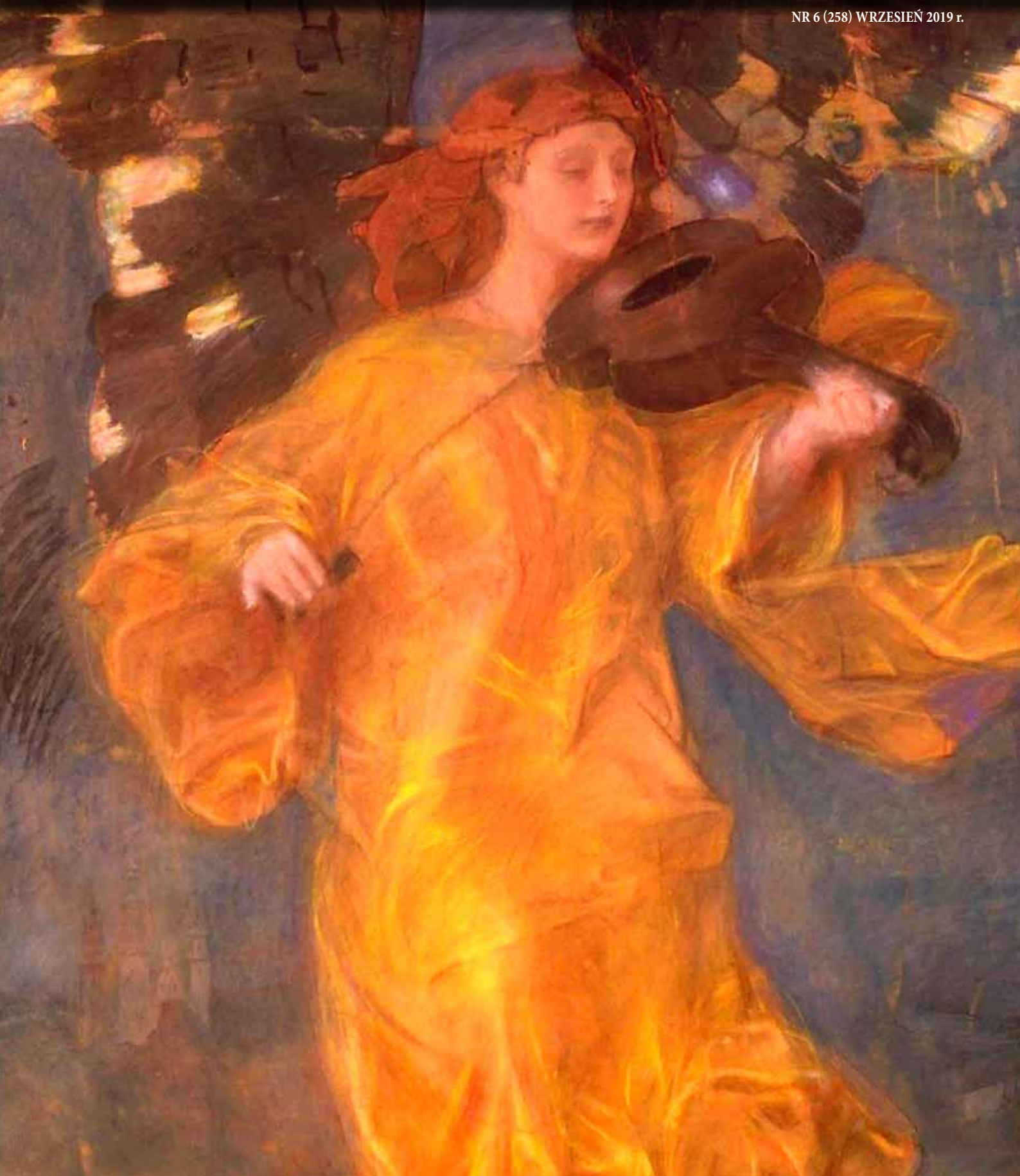


BETHANIA



NR 6 (258) WRZESIEŃ 2019 r.





STARA WIEŚ 2019



Ci, którzy oglądają Boga twarzą w twarz

Archanioł Michał, Gabriel i Rafał to słudzy Boga, którzy pomagają nam dostać się do nieba. Każdy z nas skazany jest na walkę z pokusami grzechu, na drodze życia naznaczonej często chorobami i bólem. Bo na krętych drogach naszego życia przeprawiamy się wśród zawiłości tego świata.

W tradycji chrześcijańskiej Michał to pierwszy i najważniejszy spośród aniołów, obdarzony przez Boga szczególnym zaufaniem i kluczami do nieba. Według tradycji, kiedy Lucyfer zbuntował się przeciwko Bogu i do buntu namówił część aniołów, archanioł Michał wystąpił z okrzykiem „Któż jak Bóg” i wypowiedział wojnę szatanom. Nastąpiła walka na niebie (Ap 12,7). A potem księga Apokalipsy opisuje: jest to wojna ostateczna, końcowa. To wojna między aniołami Bożymi pod wodzą Michała Archanioła z szatanem, starodawnym wężem, diabłem. Jest to ostatnia wojna, która kładzie kres wszystkiemu. Pozostaje tylko wieczny pokój Pana z wszystkimi swoimi dziećmi, które były wierne. Podczas całej historii wojna ta toczy się każdego dnia: toczy się w sercach mężczyzn i kobiet, toczy się w sercach chrześcijan i niechrześcijan. W Piśmie Świętym pięć razy jest mowa o Michale. Przedstawia się go jako rycerza z mieczem we wzniesionej prawej ręce, w zbroi, z oszczepem, z pokonanym i związanym szatanem w postaci smoka u stóp.

Imię „Gabriel” znaczy tyle, co „mąż Boży” albo „wojownik Boży”. W tradycji chrześcijańskiej przynosi Dobrą Nowinę. Ukazuje się Zachariaszowi zapowiadając mu narodziny syna, Jana Chrzciciela. Zwiastuje

także Maryi, że zostanie Matką Syna Bożego. Przycho-
dził w snach do Józefa.

Natomiast Rafał przedstawił się w Księdze Tobiasza jako jeden z „siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzą przed majestat Pański”.

Pierwsi w hierarchii są Serafini, Cherubini i Tronny. Śpiewają oni nieustannie hymn uwielbienia Boga, trwając w wiecznym żarze miłości do Najwyższego. Stoją oni na samych wyżynach świętej hierarchii, oglądając Boga twarzą w twarz. Cieszą się oni wolnością, niezależnością i męstwem w naśladowaniu boskich cech. Tworzą go Panowania, Moce i Władze.

Ostatni zastęp stanowią aniołowie niższego rzędu, pełniący rolę specjalnych wysłanników, pośredników i zwiastunów. Zwierzchności, archaniołowie i aniołowie otrzymują przywilej pierwotnego poznania Bożych planów i oznajmiania Woli Boga społeczności ludzkiej.

Na zakończenie zadajmy sobie fundamentalne pytanie: co takiego jest najważniejsze w Kościele? Oczywiście Zmartwychwstały Jezus. Stoi On pośrodku Kościoła i nas nieustannie ożywia. Warto więc postawić sobie następne pytanie - jak postrzegamy pokorę Jezusa, aby Go naśladować? Jeśli zwrócimy się do opowiadania o kuszeniu Jezusa, to nigdy nie znajdziemy tam Jego słowa. Jezus nie odpowiadał własnymi słowami, ale za każdym razem słowami Pisma Świętego. Uczy to nas, że z diabłem nie można prowadzić dialogu. To bardzo pomaga, kiedy przychodzi kuszenie: z tobą nie rozmawiam. Wystarczy jedynie Słowo Boże.

o. Robert Wojnowski SJ





Dawno temu w małej miejscowości Loyola, jako trzynaste dziecko hiszpańskiego szlachcica urodził się chłopiec, którego ochrzczono imieniem Inigo. Nic wtedy jeszcze nie zapowiadało jak wyjątkowa będzie to osoba, która tak bardzo wpłynie na losy Kościoła. Mowa oczywiście o św. Ignacym Loyoli, założycielu zakonu jezuitów.

Św. Ignacy, jak sam o sobie pisze w autobiografii, do 26 roku życia był oddany marnościami światowym. Kiedy został ranny w nogę jako żołnierz wierny koronie hiszpańskiej pod Pampeluną rozpoczął się nowy etap jego życia. Zaczęło się dość nietypowo. Od nudy... Poważnie ranny musiał miesiącami leżeć w łóżku, nie mogąc ruszyć się z zamku. Poprosił więc o książki do czytania, najlepiej romanse rycerskie. W całym domostwie znajdowały się jednak tylko dwa wolumeny: Żywoty świętych oraz Żywot Pana Jezusa. Nie mając innego wyjścia, z nudów zaczął czytać pobożne książki. Wtedy rozbudziło się w nim wielkie pragnienie bycia świętym jak św. Franciszek i Dominik oraz naśladowania Pana Jezusa.

Historia św. Ignacego jest niezwykle pasjonująca. Opisuje drogę człowieka, który bardzo pragnie być świętym. Popelnia błędy, ale z wielką ufnością w Bożą opatrzność wyciąga z nich wnioski i każdego dnia idzie do przodu w nieznanem. Jest to historia człowieka, dla którego nie ma nic ważniejszego nad poznanie, pokochanie i naśladowanie Pana Jezusa całym swoim życiem. Nade wszystko jest to historia osoby, która pragnie dzielić się swoim doświadczeniem i pragnie podejmować największe wyzwania i misje dla chwały Bożej.

Taki był św. Ignacy. Ujmował swoją wielką pokorą i mądrością. Miał wielkie pragnienia, którymi zarażał „swoich synów”, czyli jezuitów. Jednym z jego największych pragnień było udanie się na misje do dalekich krajów. Niestety nie było mu to dane. Pan Bóg miał wobec niego inne plany. Miał założyć zakon zwany Towarzystwem Jezusowym oraz zostać

jego pierwszym generałem. Jego własne pragnienia natomiast realizowali inni jezuiti.

Członkowie Towarzystwa Jezusowego, założonego w połowie XVI wieku podejmowali się najtrudniejszych misji i zadań swoich czasów. Podczas wielkich wojen religijnych katolików z protestantami, w czasach niewyobrażalnych problemów związanych z reformą Kościoła i przeprowadzeniem Soboru Trydenckiego, odkrywania Nowego Świata i związanych z tym nadużyć, jezuiti zawsze byli obecni w centrum wydarzeń. Na dworach królów, wśród ubogich, jako eksperci na Soborze, kapelani wojsk, misjonarze Nowego Świata, autorzy książek i katechizmów, założyciele kolegiów i szkół. Zawsze był jednak z nimi obecny przez listy św. Ignacy Loyola.

Ilość listów, których autorem jest św. Ignacy, przez które był apostołem nawet najdalszych krańców świata jest ogromna. Podczas swojej 15 letniej posługi jako generał zakonu napisał około 7000 listów. Adresatami byli najczęściej jego współbracia podejmujący się nowych misji, królowie i władcy ówczesnego świata, rodzina, przyjaciele i darczyńcy. Wiele z tych listów zostało włączonych do zbioru

klasyki literatury duchowości, jak list o posłuszeństwie czy doskonałości. Wielką mądrość i znajomość spraw duchowych ujawnia list do s. Rejadel. Znajomość ludzkiej natury i sposobu obcowania z ludźmi zawiera instrukcja do ojców, pełniących posługę na Soborze Trydenckim. Nawet w listach na pozornie błahe i codzienne tematy porusza dbałość o szczególne, troska o dobre relacje i wielka mądrość.

W niniejszej serii artykułów chciałbym przybliżyć wybrane z listów św. Ignacego. Mam nadzieję, że pomogą one trochę lepiej poznać wspaniałą osobę św. Ignacego Loyoli oraz staną się małą inspiracją do zaczerpnięcia z jego mądrości i zastosowania jej w swoim życiu.

o. Zbigniew Szulczyk SJ



Geneza pierwszych piątków miesiąca

Nie lubimy rygoryzmu w życiu rodzinnych i społecznym. Lubimy natomiast porządek, który oby rósł w Polsce, a nie cofał się. Niestety ulegamy luzactwu, laksyzmowi, moralnemu rozluźnieniu. Na to ostatnie ratunkiem jest dla nas maryjność, ucieczka do Matki Bożej i szacunek dla kobiety, co zawsze cechowało Polaków. Oby ten szacunek nie cofał się przed porzekadłem „róbta, co chceta”.

Zatrzymajmy się nad rygoryzmem. W nowszej historii Kościoła ma on nazwę jansenizmu i jest zbliżony do kalwinizmu. Swą nazwę wziął od Janseniusza (+1638), profesora na katolickim uniwersytecie w Lowanium (Belgia Flamandzka). Z jego książki „AUGUSTYN”, wyrósł szeroko rozpowszechniony ruch pobożnościowy, popierający surową koncepcję łaski i koncepcję życia, że Bóg obdarza tylko małą liczbę ludzi wybraniem przez łaskę. Dlatego wolno spoglądać tylko ku Bogu z lękiem i drżeniem, a Komunię św., przyjmować bardzo rzadko. Papieże potępiali ten ruch, działający w XVII i XVIII wieku we Francji, Belgii i Holandii. Opatrzność Boża czuwająca nad swoim Kościołem dała lekarstwo na tę duchową chorobę w postaci nabożeństwa do Serca Jezusowego. Kult był znany gdzieś już w średniowieczu (św. Gertruda +1302 r.) czy później (św. Jan Luces +1680 r.). Pan Bóg jednak szczególnie posłużył się siostrą wizytką, św. Marią Małgorzatą Alacoque z Paray-le-Monial (Francja). Miała ona w latach 1673-1689 80 wizji z życia Pana Jezusa, który objawił jej swoje Serce, pełne miłości do ludzi. Skarżył się jej na ich wzgardę i domagał się zadośćuczynienia oraz wynagrodzenia.

W oktawie Bożego Ciała w 1675 r. zażądał ustanowienia osobnego święta w piątek po oktawie Bożego Ciała wraz z Komunią św. wynagradzającą i obiecał liczne łaski dla czcicieli Jego Serca. Wśród tych łask jest obietnica: *„Z nadmiernego miłosierdzia mego Serca obiecuję ci, że wszechmocna miłość mego Serca wszystkim przystępującym przez dzień z rzędu pierwszych piątków miesiąca do Komunii św. da ostateczną łaskę pokuty, tak że nie umrą w stanie niełaski ani bez sakramentów świętych i że Serce moje będzie dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę ich śmierci”*.

Dorzućmy jeszcze, że w 1689 r. Jezus zażądał od króla francuskiego Ludwika wprowadzenia nabożeństwa ku czci Jego Serca, poświęcenia mu się i wybudowania świątyni ku jego czci. Niestety król nie zareagował na prośbę Pana Jezusa. Sto lat póź-

niej przyszło nieszczęście na kraj w postaci Rewolucji Francuskiej.

Widzimy więc, że św. Małgorzacie Marii nie łatwo było zrealizować żądanie Pana Jezusa. W dodatku spotykała się od początku z drwinami siostr, które zarzucały jej iluzje. Ona tłumaczyła, że była wtedy przebudzona. Skarżyła się do Jezusa: „Ach, Panie a kogóż to chcesz uczynić wykonawczynią Twoich planów? Mnie? Jestem przecież tak nędzna, a moich grzechów liczba jest tak wielka, że to wszystko raczej przeszkodzi w realizacji, niż pomoże, zwłaszcza że masz pod ręką tylu innych sług swoich, którzy doskonale poprowadzą upragnione przez Ciebie dzieło.

Wtedy Chrystus: *„Czyż, nierozumna nie wiesz o tym, że wybieram to, co słabe jest na świecie, żebym mógł zawstydić mocne, i że znamiennej cechą mojej mądrości jest to, by się w realizowaniu moich planów posługiwać ludźmi łagodnymi, i to dlatego, by się moc moja z większą okazała chwałą, ponieważ oni, świadomi swojej słabości, niczego sobie przypisać nie mogą?”*

Na szczęście św. Małgorzata miała trzech dobrych spowiedników jezuickich, w tym najważniejszego św. Klaudiusza la Colombière. Oni dostrzegli u niej pokój i posłuszeństwo, Ocenili jej wizje jako autentyczne objawienia.

Kościół długo zajmował neutralne stanowisko. Dopiero na prośbę biskupów polskich w 1765 r. Stolica Apostolska dopuściła kult Serca Jezusowego, ale tylko na terenie Polski. Przeszło 100 lat później Pius IX w 1856 r. rozciągnął to nabożeństwo na cały Kościół. Niedługo potem w 1864 r. Małgorzata Maria została beatyfikowana i w 1920 r. kanonizowana. Biskupi polscy oddali zagrożoną Polskę Sercu Jezusowemu w 1920 r. i w 1951 r. Pius XII wydał w 1956 r. encyklikę o kulcie Serca Jezusowego pt. „Haurietis aquas”, omawiając w niej podstawy kultu. Niestety po II Soborze Watykańskim kult ten na zachodzie Europy zaczął słabnąć. Ale nowy papież św. Jan Paweł II zwrócił uwagę na wartości duchowe kultu Serca Jezusowego w encyklice „Bóg bogaty w miłosierdzie”, wydanej w 1980 r.

Obyśmy byli wiernymi czcicielami Serca Bożego. Obyśmy przeżywali pierwsze piątki jako dzień miłości Bożej. Obyśmy przyjmując Komunię św. wynagradzali za zniewagi nasze i drugich.

Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serce moje według Serca Twego.

Ks. Zdzisław Wietrzak SJ

Jaki powinien być ksiądz AD 1912, a jaki dzisiaj AD 2019?

wg kard. Michaela von Faulhabera (+1952)

Klika słów wprowadzenia

Odchodząc w sierpniu 2012 r. z Małego Rynku 8 na Kopernika 26 w Krakowie zabrałem ze sobą z likwidowanej tam biblioteki domowej małą broszurkę, całą pokrytą kurzem i dałem ją do oprawy zachowując jej sygnaturę biblioteczną, co sprawi, że po mojej śmierci wróci ona do biblioteki. Jej autorem był ówczesny młody biskup Spiry (1910-1917), kardynał od 1921 r. i arcybiskup Monachium w latach 1917 -1952, Michael von Faulhaber, który przeprowadził kościół w Bawarii przez okres nazizmu i był współautorem encykliki Piusa XI „Mit brennender Sorge”, skierowanej przeciwko hitlerowskiemu reżimowi. Kardynał ten wyświęcił na kapłanów w dniu 29.06.1951 r. braci Georga i Josepha Ratzingerów. Broszurka powstała na kanwie jego przemówienia „Priester und Volk und unsere Zeit /Kapłan i lud a nasze czasy”, wygłoszonego w Moguncji w dniu 7.08.1911 r. podczas Zjazdu Katolickiego na temat stosunku duchowieństwa do bieżącej sytuacji w Niemczech. Wszyscy słuchacze zgodnie uznali to przemówienie za piękne i ważne nie tylko dla Niemiec. Natychmiast przetłumaczono je na różne języki, w tym także na język polski. Pozwoliłem sobie dokonać wiernego streszczenia tego przemówienia sprzed 108 lat.

Biskup Michael von Faulhaber w swoim przemówieniu zmierzył się z kilkoma zagadnieniami, szukając dla każdego z nich rozsądnej argumentacji. Cytując trzymam się wiernie wyrażenń Autora, w niczym nie łagodząc używanych przez niego oryginalnych form. Od niego również pochodzi numeracja i brzmienie śródtytułów.

„Wszystko, co świat dotąd uważał za dobre i święte, rozlatuje się w gruzy. Ludzie stali się jakoś dziwnie niecierpliwi i niezadowoleni. Myślą ciągle o czymś nowym i marzą o wielkim szczęściu na ziemi. /.../. Najgłośniej krytykują ludzkie religie, chrześcijaństwo, katolicyzm, Kościół i duchowieństwo /.../. Najlepiej usunąć i znieść to wszystko, bo to nie na dzisiejsze czasy. Szkoda dziś czasu i atlasu na te rzeczy!” (str. 5-6).

I. Jakim prawem istnieć w świecie osobny stan duchowny?

Na „czarnych”, kiedy się pojawią publicznie, kierują się spojrzenia politowania i nienawiści. Po co dziś potrzebni są duchowni? Najlepszą postawą ze strony duchownych wydaje się przepraszenie świata, że żyją i zajmują miejsce w świecie (str. 6-7).

Kapłaństwo, stan duchowny jest szafarzem tajemnic boskich od Boga na mocy wyraźnego nakazu i woli Jezusa. Władza udzielania sakramentów nie jest późniejszą naroślą na drzewie chrześcijaństwa, ani nie wymyśliło jej sobie samo duchowieństwo, ale Jezus przekazał władzę kapłańską Apostołom jeszcze przed swoją męką. Wrogami ludzi

są ludzie bez religii i bez zasad, uważający duchownych za zwykłych funkcjonariuszy kościelnych. Tam, gdzie szanowana jest religia i sfera sacrum, tam też szanowany jest stan duchowny. Człowiek duchowny otrzymuje urząd szafarza nie po to, by jak faryzeusz w świątyni wynosił się ponad innych, ale by rozdawał im nie swoje łaski, ale łaski Boże. Duchowny jest prochem z ziemi, ale takim z którego Jezus czyni błoto, by nim pomazać oczy niewidomego i przy jego pomocy go uzdrowić. (str.13).

II. Prawa i obowiązki osób świeckich.

Świeccy bez urzędowych święceń nie mają być bezmyślnymi owcami w rękach duchownych, ale królewskim kapłaństwem. Każdy chrześcijanin może i powinien być apostołem. Rodzina chrześcijańska może i musi także sprawować niektóre funkcje kapłańskie: wychowywać, prowadzić, nauczać, brać udział w rekolekcjach, zjazdach, skupieniach katolickich liderów, stowarzyszeniach wyższej duchowości czy modlitwy. Świeccy jednak nie powinni chcieć kierować Kościołem zamiast duchownych, bez duchownych i przeciw duchownym, lecz stać u ich boku. Kapłani powinni wzajemnie darzyć świeckich pełnym zaufaniem (str. 16).

III. Dlaczego księży i duchowni katolicycy się nie żenią?

Dla bardzo słusznych powodów i mądrość Salomona i wymowa św. Jana Złotoustego, i energia papieża Grzegorza VII i innych wielkich Ojców i Doktorów Kościoła byłyby nieskuteczne bez bezżeństwa. Również w Kościołach Wschodnich największymi świętymi są duchowni bezżenni. Bezżenność kapłana, jego celibat, są zrozumiałe w świetle Eucharystii uobecniającej i rozdawanej oraz udzielania innych sakramentów. Celibat nie jest alternatywą dla małżeństwa, nie gardzi małżeństwem. Któż uwierzy kapłanowi, który nie chciałby zachować dobrowolnego celibatu, że potrafi być uczciwy w innych utrapieniach, które niewątpliwie napotka? (str. 19). Ksiądz musi być niezależny, wolny, gotowy nawet do heroicznego posług, nie może oglądać się na żonę i dzieci w domu (str. 20). Jeżeli porównujemy ducha misyjnego i zaangażowanie misyjne Kościołów Wschodnich i Kościoła rzymskiego, widzimy ogromną różnicę właśnie dlatego, że duchowni Kościoła rzymskiego są wolni i dyspozycyjni.

Fakt zgorszeń i skandali seksualnych wśród duchowieństwa nie dyskwalifikuje celibatu. Przecież nie mówią księżom dopiero po święceniach, że będzie musiał zachować celibat (str. 21). Kandydat na kapłana jest wolny by odejść nawet w czasie śpiewania „Litani do Wszystkich Świętych” w trakcie obrzędu święceń. Dziś człowiek w wieku kanonicznym do przyjęcia święceń zwykle już dawno

jest mężem i ojcem. Jeżeli osoba duchowna upadnie, trąbi się o tym po całym świecie, i wszyscy ci, którym tak bardzo zależy na czystości obyczajów duchownych, jak na zeszlórocznym śniegu, wyją z radości, że mogą to podać do gazet. A jeśli jakiś ksiądz zawiesi sutannę na kołku i chodzi od domu do domu, robiąc na tym swój interes, wtedy naraz staje się uczonym i sławnym człowiekiem, sadza się go na naczelnych miejscach, obwozi po kraju. Rozumny człowiek nie będzie wnioskował o dobroci drzewa według zgniłych gruszek, ani też nie będzie osądzał morale całego wojska na podstawie garstki dezercerujących żołnierzy. Są przecież w życiu także kanalarze, którzy przeszukują tylko kloaki ludzkości (str. 23-24).

Nieprawdą jest, że można mieć prawdziwe powołanie do stanu duchownego, nie mając powołania do celibatu. Gdyby tak było, to byłoby ludzie powołani do małżeństwa, a nie mający zupełnie powołania do wierności małżeńskiej. Celibat jest w tym samym stopniu winien upadkom księży, co małżeństwo przypadkom cudzołóstwa (str.25).

IV. Wykształcenie i wychowanie duchowieństwa.

Prawo kościelne mimo wielkiego braku kapłanów nie pozwala wyświęcać byle kogo, nie umożliwiając mu gruntownego przygotowania (str. 26). Najstarszymi seminariami są rodziny chrześcijańskie. One nie powinny wmuszać wychuchanych synalków do stanu duchownego dla prestiżu rodziny, żeby potem wykruszyli się przy pierwszych trudnościach, ani też nie powinny czynić dramatu, jeśli ich dziecko, nawet jedyne, chce iść do stanu duchownego. W seminarium równie ważne jest wychowanie intelektualne, nauka i uczoność, co nauka modlitwy. Nie wolno nam być ignorantami i nieukami. Bez matury nie powinno się przyjmować nawet na najniższy stopień życia duchownego, czyli brata zakonnego. Należy także później kształcić się na studiach wyższych i bronić istnienia wydziałów teologicznych przy uniwersytetach świeckich, bo to sprzyja konfrontacji poziomu wykształcenia duchownego z wykształceniem wyższym świeckim (str. 27-32).

V. Duchowni wobec zagrożeń społecznych.

Duchowny, podobnie jak lekarz, musi znać choroby czasu i stawiać właściwe diagnozy pacjentów i chorób do leczenia (str. 34). Duszpasterstwo musi się liczyć z dysproporcjami bogactwa i ubóstwa, pracy i bezrobocia, dobrych i złych obyczajów, mieszkających w wygodnych mieszkaniach i bezdomnych. Najkrótsza droga do serca ludzkiego prowadzi przez żołądek (str. 35). Krzyk nędzy i troski o chleb powszedni nie może zagłuszać wzniosłych kazań wygłaszanych w pięknych kościołach. Duchowny musi być otwarty na ludzką nędzę; na zbawienie nie tylko siebie, ale i bliźniego; musi być wytrwały w głoszeniu prawd ewangelicznych, o których wie, że nie będą przestrzegane; musi być cierpliwy i rozsądny zwłaszcza w udzielaniu spowiedzi; wrażliwy na słuszną płacę i liczenie się z cudzą godnością osobistą; musi unikać rutyny i sztywnego urzędowania w kluczowych momentach życia wierne-

go: przy pogrzebie, chrzcie, małżeństwie; nie ma łącać, ale też nie ma być szorstki, rubaszny, gniewny i urażliwy. Jezus powiedział: jesteście solą ziemi, ale nie cukrem ziemi, ani nie pieprzem ziemi (str. 39-40).

Duchowni nie powinni unikać zaangażowania w stowarzyszeniach świeckich i zawodowych, bo taka praca jest próbą ogniwą każdego duchownego i jest znakiem czasu.

VI. Stosunek duchowieństwa do świata pracy.

Odzyskanie dla Kościoła świata pracy i robotnika, zarówno tego, który jeszcze chodzi do kościoła w niedzielę, jak i tego, który przez 5-6 dni w tygodniu nasłuchał się tylu wymyślań przeciw religii, naczytał tylu gazet antykościelnych, że krótka wizyta w kościele nie jest w stanie tego zrównoważyć – jest zadaniem bardzo trudnym (str. 41). Duchowny powinien umieć organizować ludzi pracy, pouczać ich, podsuwać im praktyczne rozwiązania, pomagać interesować się życiem ludzi pracy. Ludzie pracy będą słuchać duchownych, którzy znają się na ich problemach, a nie odwrócą się od tych, którzy nie umieją albo nie chcą interesować się ich problemami (str. 43). Duchowni muszą uczyć ludzi pracy, by nie dawali się manipulować zarówno przez pracodawców, jak i przez związki zawodowe, aby myśleli krytycznie, nie tylko wspierać ich socjalnie, ale wskazywać jak zasypywać przepaści pomiędzy ludźmi. Kto chce uchodzić za ucznia Syna Ciesli z Nazaretu, nie może być ignorantem w świecie pracy (str. 47).

VIII. Duchowieństwo wobec inteligencji.

Inteligencja na ogół odwraca się od Kościoła i od religii. Lubi krytykować wszystko, nie dowierza niczemu i ciągle szuka czegoś nowego raz po cichu i półszepem, to znowu w sposób hałaśliwy i złośliwy (str. 47).

Duchowny musi jak św. Paweł na Areopagu przykładąć ucho do serca dzisiejszego inteligenta, bywać na forach, gdzie gromadzi się inteligencja, nie żeby miał być nawet tam, gdzie mu być nie wypada, ale niechby był gotów na każde zawołanie i nie musiał się obawiać, że sobie nie poradzi. Niechże przemawia do inteligencji w jej języku, niech do niej mówi o podstawowych prawdach wiary, nie ujmując ani dodając, bez rozwadniania i bez kompromisów. Inteligencja z wdzięcznością będzie słuchała, bo sama przecież czuje, że nowoczesny subiektywizm jest doprawdy „gumplastyką” (str. 49). Inteligencja wcale nie oczekuje rubasznym duszpasterzy, ale ciepła, które bijąc od osobowości mówiącego, udziela się słuchaczowi, zjednuje go i unosi, i staje się dla niego pomocną dłonią, która dźwiga duszę dzięki zaufaniu w jego dobrą wolę (str.50). Duchowny nie ma tylko zwalczać błędów, ale i prowadzić do sakramentów. „Zaufanie jest sztuką wychowawców, królów i duszpasterzy”.

Tyle bp Michael von Faulhaber w roku 1911. Czy jego słowa utraciły choćby na jotę swoją aktualność po 108 latach?

Ks. Stanisław Pyszka SJ

Dobry Ojciec

Czytając Ewangelię musi w nas wywołać wielkie zdziwienie prośba, którą słyszy Ojciec: Daj mi część majątku, która na mnie przypada. Dodatkowo w tym stwierdzeniu dostrzegamy żądanie czegoś, co nie jest własnością syna. Jednak nie to jest najbardziej bolesne dla Ojca. W tym żądaniu kryje się zakwestionowanie Jego jako dobrego Ojca oraz odrzucenie relacji i sposobu życia, który był w domu. Równocześnie doświadczenie Ojca podpowiadało mu, na jakie niebezpieczeństwa naraża się syn, podejmując taką decyzję. A pomimo tego pozwala mu odejść.

Oczywiście może budzić zdziwienie, dlaczego nie podejmuje prób zatrzymania syna lub też nie utrudnia mu odejścia? Albo dlaczego oddaje mu majątek? Przypowieść nie dotyczy sposobów „zatrzymania” syna w domu, ale opowiada o dobrym i miłosiernym Ojcu, który wprawdzie fizycznie pozostaje w domu, ale podąża za synem w sposób duchowy. Zresztą wydaje się, że Ojciec już nie mieszka w domu, ale każdego dnia wychodzi na wzgórze, skąd z nadzieją wygląda powrotu syna.

Nagle ta nadzieja się realizuje, gdy z oddali dostrzega powracającego syna. Dom na nowo staje się domem. Jeszcze wprawdzie nie wie, w jakim syn jest stanie, jakie skutki i konsekwencje są jego udziałem, ale już nie może doczekać się momentu spotkania i nie potrafi ukryć radości, która go rozpira. Możemy powiedzieć, że Ojciec „wychodzi z siebie” i sam nie wie, co ma jeszcze zrobić (szata, pierścień, sandały, ucztą itp.), aby zewnętrznie okazać to, co przeżywa jego serce, aby powracającego syna, „przekonać”, że nigdy nie przestał być synem, a jego złe i trudne doświadczenia chce okryć płaszczem swojej bezgranicznej miłości.

Oczywiście ten wybuch radości jest niezrozumiały dla otoczenia, którego przedstawicielem jest drugi syn. On czuje się sprawiedliwy, ponieważ nigdy z domu nie odszedł. Nie zgadza się na takie traktowanie powracającego brata, domaga się dla niego sprawiedliwości. I tutaj również Ojciec okazuje się Dobry, również jego chce przytulić: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy.

o. Bogdan Długosz SJ

Konwenty Ojca Pio

Czciciele św. Stygmatyka dobrze znają miejsce jego urodzenia i dzieciństwa – Pietrelcinę oraz klasztor w San Giovanni Rotondo, w którym przebywał przez ponad 50 lat. Ale nie wszyscy wiedzą, że jest jeszcze 10 konwentów, w których przebywał znacznie krócej niż w San Giovanni Rotondo, zaledwie od kilku dni do kilku lat, gdzie pielgrzymi rzadko przybywają, jednak gdzie nawet kamień, kwiat i ptak mówią, że są to miejsca uświęcone obecnością Świętego Ojca Pio.

Morcone

Był gorący lipcowy poranek, gdy zbliżaliśmy się do Morcone [czyt.: morkone], miasteczka leżącego w krainie Sannio Benevento w dolinie rzeki Tammaro. Przykuło moją uwagę widoczne z dala wzniesienie, oplecione białymi zabudowaniami jak pajęczyną. To w tym miasteczku, w klasztorze kapucynów usytuowanym na płn.-wsch. zboczu ponad sto lat temu niespełna 16 letni Francesco Forgione odprowadzany przez ojca i ks. S. Panullo rozpoczął swoje święte życie zakonne.

6. stycznia 1903 roku trzech wędrowcy, którzy pokonali pieszo 38 km z Pietrelciny, zmęczeni i zziębnięci zastukali w furtę klasztorną. Przy słońcu lejącym żar z nieba trudno wyobrazić sobie tam-

ten styczniowy dzień. Na pewno wiał zimny wiatr, może tańczyły wielkie płatki śniegu, a może siąpił drobniutki kapuśniaczek. Zapukali, a wtedy furtę otworzył brat Camillo z długą brodą. Był wzorem dla małego Francesco. My przekroczyliśmy bramę, zaproszeni przez młodego braciszka z krótką brodą i nie poznaliśmy nawet jego imienia. Wolno wkroczyliśmy do miejsc nadal mówiących o Świętym, który 22 stycznia 1903r. tutaj przywdział habit kapucyński, rozpoczął roczny nowicjat i przyjął imię Brat Pio z Pietrelciny.

W następnym roku 22 stycznia 1904r. złożył czasowe śluby i rozpoczął życie zakonne. Trzy dni później opuścił Morcone, gdzie powrócił 18 lipca 1909 r., by zostać wyświęconym na diakona. Przyjeżdżał tu jeszcze trzykrotnie: 21 lipca 1910 r., 18 lipca 1913 r. i w połowie czerwca 1914 r., lecz zawsze po kilku dniach pobytu stan jego zdrowia gwałtownie się pogarszał i musiał wracać do Pietrelciny.

Wchodząc w klasztorne korytarze odczuwamy wewnętrzny spokój, słowa „Pace e Bene” czyli „Pokój i Dobro” nabierają szczególnego znaczenia.

Na poziomie pierwszego piętra jeden korytarz przeznaczony jest dla braci po nowicjacie, drugi dla nowicjuszy. Wzdłuż korytarza ciągną się cele – tak

ważne w życiu każdego brata – w których zakonnicy uczą się i modlą w samotności.

Cela Brata Pio jest mała i ciasna, i tak jak pozostałe, wyposażona w to, co niezbędne: łóżko, nad jego wezglowiem krucyfiks oraz krzesło i stolik. Wzruszenie wstrzymuje mi oddech, próbuję się pomodlić, ale udaje mi się tylko w sercu wykrzyknąć: „Ojciec Pio, dziękuję za to, że tu jesteśmy i proszę -Ty wiesz o co”. Rozglądam się ze łzami w oczach. Jak piękne i jaśniejsze jest to miejsce! Zauważam powieszzone na ścianach pamiątkowe dokumenty: prośba o przyjęcie do nowicjatu, karta powołania do wojska, dokument potwierdzający święcenia w Benevento, portret młodego Ojca Pio, a na stoliku stoją świeże kwiaty.

Jeszcze spoglądam przez okno. Jaki śliczny ogród widział Brat Pio! Szczęśliwi dalej idziemy jego śladami. Na wprost drzwi do celi jest wyjście na kruzgankę z widokiem na chiostrę [czyt.:kiostro] ze studnią pośrodku. Wzdłuż korytarza, który prowadzi z nowicjatu do chóru, zostało umieszczone muzeum szat liturgicznych. Zawiera koszule, ornaty, kielich, cyborium i monstrancje używane przez Świętego w San Giovanni Rotondo (podarowane przez ten konwent klasztorowi w Morcone), a oprócz tego poduszkę, kołdrę, dwa habity i narzutę na łóżko używane przez Brata Pio.



Na chórze mamy uczucie, że czas się zatrzymał. Panuje atmosfera sprzed wieku. Krucyfiks i Psalterz pamiętają codzienną i conocną modlitwę setek nowicjuszy, a wśród nich tego modlącego się najzarliwiej - Brata Pio. Z chóru do kościoła prowadzą bardzo wąskie, strome schodki, którymi

Brat Pio wraz z innymi nowicjuszami schodził, aby w czasie Mszy św. tuż przy filarze przyjąć Najświętszy Sakrament, nie spotykając się z innymi wiernymi. Ani ja, ani mój mąż, a tym bardziej pulchny braciśzek, nie decydujemy się na zejście tymi schodkami z obawy przed zaklinowaniem, wracamy więc drogą, którą przyszlismy.

Jeszcze jedno westchnienie obok celi i schodzimy do refektarza, który jest bardzo ważnym miejscem w życiu wspólnoty; rano, w południe i wieczór spotykają się tu wszyscy na posiłkach poprzedzonych modlitwą, a podczas jedzenia czytane jest Pismo Święte.

W kapucyńskim refektarzu długie wąskie stoły ustawione są wzdłuż ścian. Próbuję sobie wyobrazić, że gdzieś tutaj na ławie zasiadał Brat Pio i spoglądał na te same freski, które my teraz oglądamy.



I jeszcze „wspólne palenisko”- miejsce spotkań braci. Zachowało się w niezmienionej formie, a tabliczka przytwierdzona przy wejściu informuje, że Brat Pio rozgrzewał się przy tym kominku w zimowe wieczory.

Wychodzimy z konwentu wprost na klasztorny ogród, bucha żar południowego słońca, a nas zachwyca bujna roślinność, śpiew ptaków i coraz głośniejszy dźwięk cykad. W ogrodzie wśród dużej ilości drzew znajduje się grotta z figurą Madonny i dwie ścieżki: jedna zwana ścieżką nowicjuszy. Na pewno spacerował nią Brat Pio. A druga zwana ścieżką Ojców ze stacjami drogi krzyżowej. Z ogrodu wychodzimy na plac przed kościołem i konwentem, spoglądamy na pomnik Ojca Pio wykonany z białego marmuru, który już wcześniej zwrócił naszą uwagę podobnie jak kamienna fasada kościoła z górującą nad nią wieżyczką dzwonnicy.

Kościół poświęcony Apostołom Filipowi i Jakubowi wita nas ożywym chłodem podobnie jak wszystkich przybywających tu od wielu wieków. Budowę kościoła rozpoczęto w 1603 roku. Wnętrze jest dwunawowe z centralnie usytuowaną figurą Matki Bożej Niepokalanej, po prawej stronie św. Elżbieta królowa węgierska, po lewej św. Józef. Nawa boczna, oddzielona od głównej trzema masywnymi pilastrami, jest węższa i niższa, z czterema ołtarzami: św. Franciszka, św. Antoniego, św. Feliksa i św. Anny. W nawie głównej po prawej stronie znajduje się figura Ojca Pio z rzędem lampek u dołu. Jeszcze chwila zadumy, modlitwy – spoglądamy w tak dobrze nam znane oblicze, zapalamy lampki, opuszczamy to urocze miejsce i wyjeżdżamy z Morcone.

W następnym numerze pisma zapraszamy do konwentu w Sant Elia a Pianisi.

Wspólnoty parafialne



Rekolekcje wspólnotowe

W dniach 14-16.06.2019 r. po raz kolejny wyjechaliśmy na rekolekcje do Lubaszowej. Tematem rekolekcji było: „Co chcesz, abym Ci uczynił?”

Przy rozdzielaniu pokoi było troszkę zamieszania, ponieważ było nas więcej (ok. 70 osób) niż miejsc do spania, a chcieliśmy wszyscy zmieścić się w jednym budynku. Dołożenie materacy rozwiązało sytuację.

Koło 18.30 zjedliśmy kolację, o 20.00 Ojciec Bogdan – nasz opiekun odprawił Mszę św. przytaczając fragment z książki „Żyje się tylko raz” - Grzegorza Polakiewicza, opowiadający o tym, że nie wszystko w naszym życiu jest dla nas, że Bóg posługuje się nami, żeby inni mogli zbliżyć się do Niego.

Po Mszy św. mieliśmy czas wolny, który spędziliśmy gdzie komu się podobało: w kawiarence, na zewnątrz, gadając, śmiejąc się, dzieląc tym, co już przeżyliśmy...

Sobotę rozpoczęliśmy od różańca, później medytowaliśmy na podstawie fragmentu 1 Krl 17, 8-16 o wdowie z Sarepty.

Osobiście zastanowiłam się nad tym, że często mamy plan na swoje życie, tak jak wdowa, która chciała zjeść resztki i umrzeć... Jednak ten plan nie koniecznie jest planem Boga. On potrzebuje mnie do czegoś innego tu na ziemi.

Śniadanie, później piękna Msza św. ze śpiewem. Dzięki śpiewnikom włączaliśmy się wszyscy i podobno brzmieliśmy jak prawdziwy chór.

Przyszedł czas na obejrzenie filmu „Prawdziwa historia” z Anthony Hopkinsem w roli głównej. Pokazuje on, jak główny bohater dąży do upragnionego celu. Jego droga jest najeżona przeszkodami, im bliżej, tym przeszkody są większe... jednak nie rezygnuje, niczym się nie zraża!

Pyszny obiad, krótka przerwa na kawę, później konferencja, z której zapamiętałam, że można by traktować życie jak obszar dzień i noc. Dzień – fajne sprawy, natomiast noc to przeszkody, jednak stanowiące sól życia.

Tak jak oczywisty jest dzień i noc, tak oczywiste są przeszkody w naszym życiu, i tak oczywista powinna dla nas być obietnica Jezusa, że On nas przez „ciemne doliny” przeprowadzi.

Spotkanie w Grupkach, podczas którego dzieliliśmy się tym, co nas poruszyło, jak również ćwiczenia, które Ojciec Bogdan dla nas przygotował, a które dotyczyły naszych najskrytszych pragnień i popatrzenia na nie według naszej hierarchii i hierarchii Pana Jezusa. Po takim szeregowaniu okazało się, że to co „moje”, spadało na ostatnie miejsce.

Kolacja – wyśmienity bigos – panie kucharki naprawdę dobrze gotują!

I przyszedł czas na uwielbianie Pana Jezusa, wystawiony Najświętszy Sakrament, pod nim biała szata, tace ze świeczkami... cicha muzyka. Jezu cichy i serca pokornego, uczyn serce moje według serca Twego - towarzyszy mi od samego początku... Myślę o tych Wszystkich, którzy prosili o modlitwę, oddając Panu Bogu ich sprawy, proszę Go, żeby pomógł wyjść z różnych sytuacji...

Mąż wyciąga rękę w moją stronę, prowadzi przed oblicze Jezusa, klękamy razem przed Nim i trwamy, ja uwielbiam Go i nie mogę oderwać oczu, czuję obecność mojego Pana Jezusa Chrystusa - Najwspanialszego Przyjaciela!

Niedziela, również różaniec, później medytacja o młodzieńcu z Nain. Nie bardzo mogę w nią wejść, jest smutna, a moje serce wypełnia radość.

Nie zmuszam się, przyjdzie czas, żeby do niej wrócić.

Robię kawę, siadam na zewnątrz, jest piękny poranek, rozmawiamy i korzystamy ze słońca.

I ostatnia rekolekcyjna Msza św., modlitwie wiernych nie ma końca. Mama i córka niosą dary. Refleksja taka nasuwa mi się, że ta nasza Wspólnota jest wielopokoleniowa: babcia, córka, wnuczka – nikt się nie kłóci, szanujemy się, traktujemy z miłością Jezusa.

Chcemy przenosić tę miłość w życie codzienne, nie tylko na rekolekcje.

Spotkanie podsumowujące, dzielimy się przeżyciami tego, co zostało w pamięci z rzeczy, sytuacji, które miały wpływ na przebieg rekolekcji.

Obiad, sprzątanie pokoi i niestety rozjeżdżamy się, ale mamy już ustalony termin kolejnych rekolekcji.

Pięknego czasu Wszystkim życzę i tej miłości Jezusa, która wystarcza za wszystko!

Dagmara



„Nasza Matko Tuchowska, zawieramy Ci nasze środowisko kolejarskie, naszą codzienną pracę, trud służenia bliźnim oraz wszystkie nasze troski, zagrożenia i trudne sprawy. Czuwaj szczególnie nad tymi, którzy pracują w kolejnictwie i wyproś błogosławieństwo Pana dla ich ciężkiej pracy, chroń od wypadków wszystkich kolejarzy i tych, którzy korzystają z usług kolei. Zawieramy Ci nasze rodziny, aby wspierane prawem państwowym pielęgnowały miłość i przebaczenie. Zawieramy Ci nasze dzieci i młodzież, ich zdrowie fizyczne i moralne. Nasza Królowo, zawieramy Ci Polskę, Ojczyznę naszą, i prosimy, aby nasze państwo było rządzone wolą obywateli, z poszanowaniem praw Boskich, by było sprawiedliwe i gospodarne. Amen”

– Akt Oddania Kolejarzy Pani Tuchowskiej wygłoszony 6 lipca 2019 r. w Sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie.



Kolejarze u Tuchowskiej Pani

Sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej jest najstarsze ze wszystkich Sanktuariów Maryjnych diecezji tarnowskiej. Jego największym skarbem jest pochodzący z pierwszej połowy XVI wieku słynący łaskami wizerunek Matki Bożej Tuchowskiej, który dzięki staraniom redemptorystów został ukoronowany 2 października 1904 roku. Jak co roku Wielki Odpust Tuchowski przyciąga ok. 150 tysięcy pielgrzymów. Tegoroczny odbył się pod ogólnym zawierzeniem: „Maryjo, naucz nas życia w mocy Bożego Ducha”.



Szczególnie ważny dla kolejarzy był szósty dzień Odpustu Tuchowskiego, który przypadł na sobotę 6 lipca 2019 r. i odbył się pod hasłem: „Maryja uczy nas uprzejmości w rodzinie”. W tym dniu miała miejsce XXII Pielgrzymka Kolejarzy do Matki Bożej Tuchowskiej wraz z licznymi pocztami sztandarami. Jak co roku wzięła w niej udział duża grupa członków i sympatyków nowosądeckiego Koła Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy, wraz z przewodniczącą Marią Hotłoś. Uroczystej sumie o godz. 11.00 przewodniczył i Słowo Boże wygłosił o. Bogdan Długosz SJ, proboszcz naszej parafii i Diecezjalny Duszpasterz Kolejarzy. Przypomniawszy przybyłym kolejarzom, że wiara jest drogą do Pana Boga. W Starym Testamencie Bóg przypominał Izraelowi, iż jest Bogiem Jedynym, który jest przy człowieku. W Jezusie natomiast została objawiona pełnia. Bóg przez to powiedział człowiekowi, że Osoby Trójcy Świętej pozostają ze sobą w relacji i Bóg również powołuje nas we wspólnocie. O. Długosz prosił gorąco, by każdy z obecnych na Eucharystii zadał sobie pytanie: Jaki jest dla innych? Co dobrego czyni dla bliźniego? Za wzór postawił Maryję. Przywołał także wydarzenie z Ogrójca, kiedy po Jezusa przyszedli żołnierze, by go aresztować i chętnie wzięliby też apostołów, bo wszyscy stanowili dla nich problem. Jednak Jezus powiedział do nich: Mnie weźcie, a ich zostawcie. Ukazuje, że w każdej sytuacji jest przy nas, gotów wziąć na sie-



bie nasze ciężary. Kończąc homilię o. Bogdan Długosz życzył zebrany, by każdy pod koniec swojego życia mógł stwierdzić, że miał takie doświadczenie, kiedy powiedział za Jezusem: Mnie weźcie. Uroczysta suma odpustowa zakończyła się Aktem Oddania Kolejarzy Pani Tuchowskiej oraz procesją eucharystyczną wokół bazyliki.

Na zakończenie dnia wdzięczni pielgrzymi uczestniczyli we wspólnej modlitwie różańcowej na pięknych drózkach obejmujących 20 stacji różańcowych.

Adam Śledź



W naszym duszpasterstwie MAGIS istotnym doświadczeniem bycia razem, poza całoroczną formacją, są przeżywane dwa razy w roku rekolekcje: czterodniowe zimą oraz dwutygodniowe latem. Takie wyjazdy dostarczają mnóstwa okazji, by być razem z młodymi, towarzysząc im na wielu szczeblach: od spowiedzi i rozmów indywidualnych poczynając, przez głoszenie kazań czy konferencji, na dzieleniu w grupach i wspólnym spędzaniu wolnego czasu kończąc. W tym roku, od 17 do 31 lipca z tej formy modlitwy skorzystało 115 osób z Nowego Sącza. Dzięki finansowemu wsparciu parafii i osób indywidualnych, wielu młodych ludzi



mogło uczestniczyć w rekolekcjach, które tradycyjnie już od 15 lat, na kilku stopniach formacji (od 1 do 4) przeżywało dynamikę rekolekcji, dostosowaną do wieku, i okresu obecności w duszpasterstwie. Takie doświadczenie, bez wątpienia służy pogłębieniu nie tylko wiary, lecz także relacji międzyludzkich.

MINISTRANCI I CHÓRKI Wakacyjne wspomnienia

Jak co roku, również w te wakacje w naszej parafii zorganizowane zostały dwa wyjazdy do Starej Wsi dla dzieci śpiewających w zespołach muzycznych i ministrantów. Na uczestników obozu czekało wiele ciekawych atrakcji, zabaw, wycieczek oraz konkursów z nagrodami.

Niezmiennie od wielu lat na liście naszych wycieczek pojawiła się Solina, a wraz z nią rejs statkiem oraz spacer po zaporze. Co więcej, w pobliskich sklepikach z upominkami zaopatrzyliśmy się w wiele pamiątek, żeby przez cały nadchodzący rok szkolny móc wspominać te piękne chwile. Następnie, w drodze powrotnej udaliśmy się do Myczkowic, w których znajduje się Mini Zoo. Można zobaczyć tam jelenie, bażanty, kozy, osiołki oraz lamy.

Ponadto w tym roku mieliśmy okazję zwiedzić także nowe, równie ciekawe miejsca. Jednym z nich była Bazylika Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w której odbyła się Msza św. Zaraz po niej zwiedzaliśmy skarbiec i muzeum zawierające ekspo-

naty pochodzące z wielu misji jezuickich w Afryce, Azji, Ameryce i Australii. Naszą podróż zwińczyło zwiedzanie Ogrodu Biblijnego znajdującego się obok Bazyliki. Obrazuje on różne historie biblijne w bardzo oryginalny sposób. Można tam zobaczyć figurę Adama i Ewy, a także wyjść na wieżę widokową, by podziwiać najbliższą okolicę.

Niewątpliwie jedną z najciekawszych atrakcji tegorocznego obozu były Bieszczadzkie Drezyny Rowerowe, którymi udaliśmy się na 9-cio km przejażdżkę. To był najlepszy sprawdzian naszej sprawności fizycznej. Nie tylko musieliśmy dojechać na miejsce, ale również zawieść tam naszych pasażerów.

Wycieczki to jednak nie wszystko. Podczas obozu organizowane były różnorodne konkursy, m.in. wybory Miss i Mistera Obozu, Festiwal Piosenki Religijnej i Świeckiej oraz Konkurs Tańca. Nie zabrakło również Dnia Sportu, wspólnego świętowania przy ognisku czy dyskoteki. To był czas pełen wrażeń, emocji, śmiechu i zabawy. Wielu z nas nawiązało podczas obozu nowe znajomości, a także znalazło przyjaciół. To był niezapomniany, piękny czas.

Joanna Majewska



Święty Piotr Klawer SJ



Dnia 9 września obchodzimy wspomnienie hiszpańskiego jezuitę Piotra Klawera, urodzonego w Katalonii w 1580 roku. Uczył się w kolegium jezuitów w Barcelonie. W wieku 22 lat wstąpił do zakonu jezuitów w Tarragonie. Studia filozoficzne ukończył w Palma de Mallorca. W czasie nauki zaprzyjaźnił się z bratem zakonnym, który był portierem (furtianem) w klasztorze na Majorce. Ta przyjaźń nie była przypadkiem, gdyż był to szczególnie brat, który został później jezuitą świętym, a nazywał się Alfons Rodriguez. Częste rozmowy z tym bratem coraz bardziej rozbudzały w młodym Piotrze zapał misyjny, gdyż opowiadał on o wielu ludach, które nie znają Jezusa Chrystusa i Jego nauki. Pragnienie niesienia pomocy innym ludom i narodom pozostało już w sercu Piotra na zawsze. Wrócił do Barcelony na dalsze studia teologiczne, by je ukończyć ze stopniem doktora, a było to w roku 1610. Po studiach posłano go do Sewilli, gdzie przygotowywał się do podjęcia pracy misyjnej. Otrzymał zgodę przełożonych na wyjazd do Ameryki Południowej. Wyruszył w daleką morską podróż do Nowej Grenady (obecnie Kolumbia). Tam też w mieście Cartagena w 1616 roku otrzymał święcenia

kapłańskie. Młody wrażliwy kapłan zobaczył wielką potrzebę niesienia pomocy czarnoskórym niewolnikom, których handlarze masowo przywozili z Afryki i tam ich sprzedawali okolicznym plantatorom i bogaczom. Czynił wszystko, co mógł, by ulżyć ich doli. Często żebrał zbierał środki na ich wykupienie. W porcie był niemal każdego dnia, czekając na przybywające statki. Opiekował się nimi, karmił wyżebranym chlebem, pocieszał, uczył katechizmu i jak tylko mógł, wykupywał ich, by zwrócić im wolność. Pouczał też bogaczy, którzy w swoich posiadłościach mieli wielu pracujących niewolników. Pragnął, aby byli oni traktowani sprawiedliwie, z szacunkiem i miłością, gdyż też są dziećmi tego samego Boga. W czasie swojej duszpasterskiej działalności, którą prowadził z wielkim sercem i zaangażowaniem, ochrzcił wiele tysięcy niewolników, przybliżając im naukę Jezusa Chrystusa. Lecz to nie była jego jedyna działalność. Zajął się również trędowatymi. Odwiedzał leprozoria, gdzie niósł tym nieuleczalnie chorym w tamtych czasach pociechę, nadzieję, Boży pokój. Jego wielkie poświęcenie i tak gorliwa praca na rzecz najbiedniejszych i cierpiących zaowocowały wieloma nawróceniami i to nie tylko wśród niewolników czy chorych. Nawracali się również „wielcy” tamtych czasów. Byli jednak też i tacy, którzy traktowali go wrogo, gdyż zabierał im tanią siłę roboczą. Lecz Piotr nie traktował ich wrogo, przebaczał i cierpliwie tłumaczył o Bożej miłości do każdego człowieka.

Po ciężkiej i wyczerpującej pracy Pan powołał św. Piotra Klawera do siebie w roku 1654. Papież Leon XIII w roku 1896 ogłosił go patronem „misji wśród Murzynów”. Dwa lata wcześniej błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska założyła Sodalność św. Piotra Klawera dla Misji Afrykańskich. Została ona następnie przekształcona w zgromadzenie Sióstr Misjonarek św. Piotra Klawera (potocznie klawerianki), zatwierdzona przez Stolicę Apostolską w 1910 roku. Do grona błogosławionych zaliczył Piotra papież Pius IX w 1851 r., a do świętych papież Leon XIII w 1888 roku.

Relikwie św. Piotra Klawera znajdują się do dziś w kryształowym relikwiarzu pod głównym ołtarzem kościoła w pod jego wezwaniem w Cartagenie w Kolumbii.

o. Wiesław Krupiński SJ

Pocztówka z Zambii

Co roku organizujemy "Festiwal Wiary". Zawiera on podziękowanie za zbiory, prośbę o deszcz i konkurs chórów ze stacji misyjnych. Trwa przez trzy dni, więc potrzebne jest jedzenie dla uczestników, którzy przybywają z odległych stacji misyjnych.

W tym roku, mimo że rolnicy pracowali bardzo ciężko, zawiódł deszcz i praktycznie nikt nie zebrał żadnej kukurydzy, która jest podstawą diety w tym regionie Afryki. Zaczęliśmy się zastanawiać, czy jest sens świętowania, gdy ludzie nie mają co jeść. No ale gdy pytaliśmy w stacjach misyjnych, czy zrezygnować w tym roku, wszyscy ze zdziwieniem pytali: dlaczego? Jedzenie się jakoś znajdzie, a Panu Bogu trzeba dziękować za życie i prosić nadal o deszcz na następny rok.



W kazaniu na zakończenie i w spontanicznych modlitwach wiernych mocno widoczny był temat: trzeba powrócić do Boga. Nic trwałego nie da się

bez Niego zbudować. Bez Niego się zagubimy. Choć wydawałoby się, że sami potrafimy uratować planetę, czy wyprodukować mnóstwo jedzenia, ten rok pokazał nam, że nie potrafimy, nie ratujemy klimatu, jak nam mówią.

Obecnie szkoły mają wakacje. Również nasze szkoły radiowe. Ale my już myślimy o kolejnym roku nauki. Dzięki dobroczyńcom zakupiliśmy nowe radia dla każdego centrum edukacyjnego. Stare się już popsule, wysłużyły przez długie lata w trudnych warunkach. Niektóre budynki trzeba wymalować i zainstalować fotowoltaiczny system, dzięki któremu dzieci będą mogły uczyć się wieczorami w szkole przy świetle elektrycznym. Na terenie parafii linia elektryczna dociera jedynie do samego centrum Chikuni. W buszu prądu nie ma. W kilku szkołach udało nam się już założyć instalacje na energię słoneczną. Dary wielu ludzi zebrane razem pozwalają nam po mału kupować inwertery i baterie do nich.

W tej chwili przygotowujemy się do Koncertu Tonga - corocznego festiwalu piosenki i tańca tradycyjnego. Prowadzimy już warsztaty dla muzykantów, którzy będą brali w nim udział. Niektórzy cieszą się, bo mogą się podszkolić, ale wielu z nich na co dzień niedojada, więc cenią sobie otrzymanie trzech posiłków dziennie. Garczków po gotowaniu nie trzeba czyścić - jakoś dziwnie wszystkie są wymuskane do czysta i nie zostają żadne odpadki. Biedne psy chodzą zawiedzione, bo dla nich nic nie zostaje....

Jakiej sprawy nie dotknąć tu, w Afryce, wszędzie pojawia się dziś problem jedzenia, którego brakuje i trudno będzie przetrwać do przyszłych zbiorów.

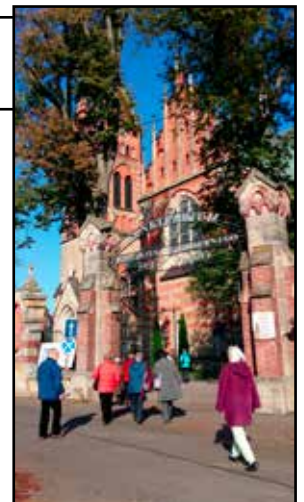
o. Andrzej Leśniara SJ

Cudze chwalicie...

Ciężkowice

to niewielkie miasteczko na Pogórzu Ciężkowickim w Małopolsce leżące nad rzeką Białą. Jeśli wierzyć legendom, założycielem Ciężkowic był Cieszek - stryj Mieszka I, który wędrując przez te ziemie prawdziwie zauroczył się tą krainą. Postanowił więc założyć tu osadę i od jego imienia nazwał ją Cieszkowicami. Układ centrum miasta zachował się z okresu lokacji. Z czterobocznego rynku odcho-

dzi osiem ulic. Rynek posiada niską zabudowę z XVIII i XIX wieku. Na środku rynku usytuowany jest ratusz wybudowany przed 1848 rokiem. Jest to jednokondygnacyjny budynek z niewielką malowniczą wieżyczką. Obecnie w ra-



tuszu mieści się Centrum Kultury, a w jego podziemiach stylizowana karczma. Po wschodniej stronie ratusza stoi kapliczka św. Floriana. Została zbudowana w 1895 roku, a jej fundatorem był Ignacy Jan Paderewski – ówczesny właściciel majątku w pobliskiej Kąsnej. Postać św. Floriana w kapliczce jest w stylu barokowym i przedstawia świętego w zbroi, osłoniętego płaszczem. Na rynku pomnik Ignacego Jana Paderewskiego. Ma formę ławeczki z siedzącą na niej naturalnej wielkości postacią Mistrza z fortepianem, z którego dochodzą dźwięki menueta G-dur op.14 nr 1 – uważanego za najpopularniejszy utwór w dorobku Paderewskiego. Pomnik wykonany jest z brązu, a ławeczka na tyle szeroka, aby każdy chętny mógł przysiąc na chwilę, by zrobić sobie zdjęcie lub posłuchać muzyki odtwarzanej przez zamontowane w pomniku urządzenie. Na ścianie bocznej fortepianu umieszczona została inskrypcja „Wygrał Polskę na fortepianie”. Bardzo ważnym miejscem w Ciężkowicach jest kościół św. Andrzeja. Wzniesiony został w latach 1901-1904 na gruzach poprzedniej świątyni zniszczonej pożarem. Jest to kościół trzynawowy, zbudowany w stylu neogotyckim. Wewnątrz znajduje się ołtarz główny i pięć ołtarzy bocznych. W głównym ołtarzu kościoła znajduje się otaczany niezwykłą czcią wiernych wczesnobarokowy obraz Pana Jezusa Miłosiernego, zwany obrazem „Ecce Homo”, namalowany na drewnie, podarowany miastu przez papieża Innocentego XI. Prowadzona od wielu lat Księga Łask potwierdza, iż wielu wiernych, zanosząc ufną modlitwę przed cudownym wizerunkiem, zostało obdarowanych licznymi łaskami. W 2003 roku kościół w Ciężkowicach został przemianowany na Sanktuarium Pana Jezusa Miłosiernego.

Miejscem, które koniecznie trzeba odwiedzić, będąc w Ciężkowicach, jest Muzeum Przyrodnicze im. Krystyny i Włodzimierza Tomków. Jest ono rewelacyjnie urządzone. Od 2011 roku działa w nowym budynku, wybudowanym specjalnie na potrzeby muzeum i stale powiększającej się kolekcji. Jest chętnie odwiedzane ze względu na ciekawą, nowoczesną, interaktywną formę przekazu informacji na temat gatunków zwierząt i roślin zamieszkujących region Pogórza Karpackiego, ale nie tylko. Znajduje się tutaj m.in. ekspozycja ornitologiczna, pogórzańska łąka, batyskaf, modele dużych drapieżników.

Niewątpliwie największą atrakcją Ciężkowic jest Skamieniałe Miasto. To rezerwat przyrody nieożywionej położony na terenie Ciężkowicko-Rożnowskiego Parku Krajobrazowego, utworzonego w 1974 roku. Obejmuje swoją powierzchnią prawie 15 ha. Rozrzucone na powierzchni rezerwatu formy skalne



w połączeniu z ich charakterystycznymi kształtami sprawiają wrażenie, jakbyśmy przebywali w ruinach jakiegoś prahistorycznego miasta. Największą i najbardziej okazałą formą skalną Skamieniałego Miasta jest „Grunwald”. Idąc dalej niebieskim szlakiem mijamy Warownię Dolną i Górną oraz kolejne skały: Orzeł, Piekiełko, Borsuk, Żółw, Pustelnia, Baszta Paderewskiego, Cyganka, Grzyb i wiele innych, a wszystkie nazwy nawiązują oczywiście do kształtu skałek. Wszystkie tutejsze skalne formacje są przepiękne, oryginalne i sporych rozmiarów. W pobliżu warto też odwiedzić Wąwóz Czarownic. To fragment ciekawych form skalnych w postaci głębokiego wąwozu, nieco oddalonego od Skamieniałego Miasta. Wąski i głęboki Wąwóz Czarownic, który sam w sobie jest arcydziełem przyrody nieożywionej, prowadzi do przepięknego skalnego wodospadu. Zwiedzanie tego zakątka to wędrówka w dół po wystających korzeniach drzew, drewnianych schodach i wąziutkich ścieżkach. Widok wodospadu jest niezapomniany, a szczególnie malowniczy i okazały po deszczach. Dla tak wspaniałych widoków warto tu przywędrować. (mib)



Fundament ćwiczeń - cz. I

Święty Ignacy z Loyoli, który pod wpływem Bożej łaski przeszedł głębokie nawrócenie i całkowicie poświęcił się służbie Bogu i ludziom, sformułował jakże prawdziwe i pomocne ludziom podstawowe zasady chrześcijańskiego powołania. Jego tak zwany „Fundament Ćwiczeń Duchowych” nic nie stracił ze swojej głębokiej treści i jest wciąż motorem życia dla tych wszystkich, którzy szukają prawdy i chcą żyć w prawdzie. Jest on również wielkim światłem na te czasy wielkiego duchowego zagubienia, by można było na tej planecie spokojniej żyć i radośniej pielgrzymować do nieba. Pierwsze słowa „Fundamentu” brzmią tak:

*„Człowiek po to jest stworzony,
aby Boga, Pana naszego, chwalił,
czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją”.*
(ĆD 23).

To krótkie zdanie zawarte na początku Fundamentu oddaje wielką prawdę o stworzeniu człowieka i o jego ostatecznym powołaniu. Święty Ignacy pod wpływem działania Ducha Świętego, na którego otworzył całą swoją duszę i swoje serce, zrozumiał, że jest dzieckiem Boga i że każdy człowiek otrzymał życie od Ojca Niebieskiego. Dla niego ta prawda stała się tak oczywista i tak jasna, że nie miał on żadnych wątpliwości. I trzeba powiedzieć, że ta PRAWDA powinna dziś i do końca świata jaśnieć całym swoim bogactwem we wszystkich religiach i kulturach świata. Każdy człowiek mający zdrowy umysł może tę prawdę poznać, jeśli tylko jej szczerze szuka, zadając choćby sobie samemu pytania: Skąd ja się wziąłem na tej ziemi? I po co ja na tej planecie żyję?

Prawda jest więc taka: Każdy człowiek otrzymał życie od Boga. Gdyby Boga nie było, nie byłoby żadnego człowieka na ziemi, nie byłoby ciebie i mnie, nie byłoby żadnych stworzeń, nie byłoby Ziemi, kosmosu, nie byłoby niczego. Wszyscy i wszystko zawdzięczają swoje istnienie tylko kochającemu Bogu! On jest jedynym

Ojcem Życia! On jest Stworzycielem wszystkiego, co widzialne i co niewidzialne. Jak napisał święty Paweł: „Wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1, 17). Każdy więc człowiek zawdzięcza swoje istnienie tylko Bogu i nikt nie znalazł się na tej Ziemi przypadkiem, bo przypadki są tylko w gramatyce. Człowiek zaistniał dzięki Bożej miłości, gdyż to kochający i wieczny Bóg zapragnął naszego istnienia, obdarzając każdego człowieka boską mocą i nieśmiertelną duszą. Nieśmiertelny Bóg podzielił się swoją nieśmiertelnością z miliardami aniołów i ludzi, obdarzając wszystkich swoją przeogromną miłością. On kocha wszystkie byty widzialne i niewidzialne w ich istnieniu, gdyż sam jako Dawca Życia stworzył je dla szczęścia. Dlatego Bóg nie kocha człowieka za coś, tak jak to często jest u ludzi, którzy w ten sposób kochają drugiego człowieka. On kocha każdego jak Ojciec, który kocha swoje umiłowane dziecko. Więcej, On kocha bardziej niż wszyscy ojcowie i wszystkie matki razem wzięci. On jest bliższy każdemu człowiekowi niż niemowlę swojej kochającej matce. Jakaż więc powinna być wdzięczność ludzi za dar życia i za tę przeogromną miłość Boga do swoich stworzeń, za miłość do ciebie do mnie.

Święty Ignacy tę Prawdę zrozumiał, doświadczając namacalnie Bożej miłości do siebie i do stworzeń. Dlatego nazywa Boga „swoim Panem”, ale nie na zasadzie wielkiego Pana i poddanego, ale na zasadzie kochającego Ojca i dziecka. Gdy ta prawda stała się dla niego życiem, jego wdzięczność nie miała końca. Przez całą resztę swego pobytu na tej planecie robił wszystko, by swojemu kochającemu Ojcu oddawać chwałę, Jego czcić i Jemu służyć. Zapragnął również, aby tę Prawdę o Bogu, Stwórcy Życia, kochającym Ojcu odkryli inni, aby zechcieli pójść tą samą drogą, która im pomoże w osiągnięciu szczęścia na całą wieczność. Po to więc św. Ignacy ułożył swoje Ćwiczenia Duchowne, aby służyły innym w odkryciu miłości Boga i poznaniu celu pobytu każdego człowieka na tej Ziemi. Poznanie tej prawdy prowadzi każdego człowieka do niewymownego szczęścia, do pokoju serca, do rozwoju prawdziwej miłości, które nie będą miały końca. Po wielu wiekach św. Ojciec Pio wyraził tę Prawdę w jednym bardzo prostym a jakże cudownym i prawdziwym zdaniu: **Chwałą Boga jest człowiek szczęśliwy.** To nasze szczęście przynosi Bogu największą chwałę, dlatego warto tego Boga poznać, tak jak Go poznał św. Ignacy czy św. Ojciec Pio i wielu innych. Cdn.

o. Wiesław Krupiński SJ

Od podstawy do postawy

Podstawa i postawa Syna Bożego

Od podstawy do postawy – taki tytuł serii nasunął mi się, kiedy rozważałem tę rzeczywistość, którą nazywamy modlitwą. Zaczniemy więc od prostego faktu, który choć oczywisty, wcale takim nie jest, a mianowicie to, że Syn modli się do Ojca – cała Ewangelia o tym mówi i to pokazuje... a przychodzi moment, że uczniowie sami Go proszą: *naucz nas modlić się, tak jak to uczynił Jan Chrzciciel* i całe wcześniejsze pokolenia „mistrzów duchowości”.

Zapraszam do zarezerwowania kilku dobrych minut na to, by rozważyć ten fakt. Syn Boży też się modli. Pan Jezus modli się jak ówczesny prawdziwy Żyd, co oznacza, że ani jota ani kreska nie zmieni się w Prawie. Nie wymyślał czegoś specjalnego. Podjął to, co zastał w Betlejem i dalej. Przyjął to, co przekazali Mu Maryja i Józef. Czyż nie jest to informacja jakże ważna dla każdego z nas? Jakże łatwo odrzucać to, co *stare*, a biegać za *nowinkami* w wymiarze modlitwy! Tymczasem to, co dawne, należy czynić i nie zaniedbywać nowego.

Postawy Pana Jezusa na modlitwie wynikają z *podstawy* i są *wyrażeniem* owej podstawy, a jest nią więź z Ojcem! Czytając Ewangelię widzimy Jezusa, który modli się w świątyni, w synagodze, w miejscu osobnym, na górze, w ogródcu, na krzyżu. Słyszymy Jezusa, który woła do Ojca: ...wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi... ale i Boże mój, czemuś Mnie opuścił.

Trzeba wejść na drogę modlitwy. Na dodatek należy wybrać dobry, właściwy kierunek modlitwy. Niech pomocą służy nam tekst Ewangelii Łukasza 11,1-13. Pierwszą sprawą, która rzuca się w oczy jest fakt, że modlitwa ma być wytrwała i skierowana w najczulsze miejsce. Wytrwała, wyglądająca na namolną czy też na ubijanie targu, jednakże takową nie jest, bo u podstaw jest owo *otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym wołamy: „Abba, Ojcze”* (Rz 15). W modlitwie zależy mi na tych, za których się modlę, a przede wszystkim zależy mi na Tym, do kogo się zwracam, bo wiem i wierzę, że On jest w mocy to czy tamto sprawić. To jest oddawanie w ręce Ojca. To nie jest kumpelskie czy partnerskie poklepywanie się po plecach i po znajomości załatwianie spraw. Jakże wielki szacunek wypływa z modlitwy za innych. Pamiętamy modlitwę Abrahama za mieszkańców Sodomy i Gomory? (Rdz 18, 20-32) On wie, jak „podejść” Boga. Uderza w najczulsze miejsce i w najpiękniejsze nuty, a mianowicie Boże miłosierdzie. Jednakże nie robi tego na pokaz. Nie chce utargować. Jest przeniknięty miłosierdziem i chce go dla innych.

Pan Jezus, Syn uczy nas zwracać się do Ojca. To jest modlitwa Jezusowa, a jakże podobna do wspomnianego wyżej wołania Abrahama. Syn woła za sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi, za dobrymi i za złymi. Na wzgórzu przed Sodomą i Gomorą Abraham usłyszał deklarację Boga: *Ze względu na dziesięciu sprawiedliwych przebaczę wszystkim bezbożnym...* Na wzgórzu przed Jerozolimą, na Golgocie ludzkość usłyszała: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.* Znalazł się jeden Sprawiedliwy i ze względu na Niego Ojciec wszystkim nam przebaczył!

Wpatrzeni w Ukrzyżowanego postarajmy się odmówić pobożnie słowa *Modlitwy Pańskiej*. Zaiste, perspektywa rozlewającego się na cały świat, na ten świat, na nasz świat miłosierdzia, które obejmuje każdego człowieka. W tej krótkiej modlitwie zawiera się tyle wątków, treści, powiązań, że za każdym razem dotykamy tego, co człowiecze i boskie. W Ojcu łączy się to, co doczesne z tym, co wieczne. Chleb powszedni i chleb wieczny – oba rozdawane *na każdy dzień*.

Wytrwała jak wiercenie dziury w brzuchu. Kto z nas, *mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i będzie go prosił?* Nie trzeba, bo wszystko mamy, bo zabezpieczeni jesteśmy, bo nie chcemy, by nam się naprzykrzano i nie naprzykrzamy się innym. *Wszak drzwi są już zamknięte i nie mogę wstać i dać tobie.* Oto owoce braku modlitwy – wypływa z poczucia samowystarczalności i ukazuje się w ciągłym doświadczeniu braku, o którym zły nam podszeptuje.

Dlatego przykładem dziecka wierćmy dziurę w brzuchu Ojca Niebieskiego! Nie musimy wszystkiego otrzymać, jednak chodzi o postawę serca. Jak Abraham... jak Syn Boży... dlatego *proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a zostanie wam otworzone.* Bez prośby nic nie otrzymasz. Bez szukania nic nie znajdziesz. Bez pukania nikt nie otworzy niczego.

W kwestii wysłuchania: *Jeżeli któregoś z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpioną? Czy głodnemu dasz kamień? Czy włożysz komuś do ręki węża, skorpioną z ich jadem? Zobaczmy, że choć źli jesteśmy, umiemy dawać dobre dary swoim dzieciom.* I przełożmy to na Ojca z nieba, który zawsze *udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą*, Ducha, w którym do Boga zwracamy się tak jak Jezus Chrystus, Syn Boży – *Abba, Tatusiu.*

o. Robert Więcek SJ

Relacja z pracy Parafialnego Zespołu Synodalnego

„Niedziela głównym wydarzeniem ewangelizacyjnym w parafii”

To temat czerwcowego spotkania PZS. Z otrzymanych na spotkanie materiałów uzyskaliśmy informację, że ubiegłoroczne badanie praktyk niedzielnych Polaków, czyli tzw. liczenie wiernych wykazało, że na Msze św. do kościołów i kaplic naszej diecezji udało się nieco ponad 600 tys. wiernych, co stanowi 71,8 % spośród osób zobowiązanych do uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. Często nie jest ono motywowane wiarą lecz przyzwyczajeniem, bądź presją kulturową lub społeczną.

Na spotkaniu PZS zapisywaliśmy nasze spostrzeżenia na ten temat:

- zachodzi obawa, że nie wszyscy wiedzą, po co przychodzą na Mszę św. i do Kogo przychodzą,
- Ci, którzy przychodzą, mają szansę coś usłyszeć i pod wpływem tego Słowa zmienić swoje życie,
- Bóg przychodzi do człowieka, ale człowiek nie zawsze chce Go przyjąć,
- wierni potrzebują wspólnot, które umożliwiają osobiste spotkanie z Chrystusem oraz sprawiają, że nasze uczestnictwo we Mszy św. jest świadome,
- dla wielu tylko niedziela jest momentem doświadczenia Boga.

Nasunęły się nam też wnioski:

- należałoby umożliwić wszystkim osobiste spotkanie z Chrystusem, jest to możliwe we wspólnotach,
- zachęcać wiernych do angażowania się we wspólnoty,
- dzielić się naszą wiarą z innymi, również w naszych rodzinach,
- wypracowywać w sobie świadomość, czy w niedzielę zjednoczyłem się z Bogiem,
- odbudowywać w sobie nadzieję na Zmartwychwstanie, świętować niedzielę, poświęcić temu czas, rozmawiać o tym w rodzinach, z dziećmi, o celu naszym ostatecznym,
- niedziela jest też czasem relaksu i należy o tym pamiętać,
- starać się o dobrą relację z Panem Bogiem.

Kończącą część spotkania poświęciliśmy na konsultacje zapisów przyjętych przez Komisję do spraw Ewangelizacji V Synodu dotyczących świętowania niedzieli w parafiach diecezji tarnowskiej, które to zapisy obejmowały m.in:

- zachętę by Msze św. w dni świąteczne poprzedzić krótkim przygotowaniem, które pomoże zgromadzonym stanąć w obecności Boga i usposobi ich do czynnego uczestnictwa,
- propozycję angażowania osób dorosłych w podejmowanie różnego rodzaju funkcji liturgicznych, a zwłaszcza w odczytywanie komentarza, proklamowanie czytań, śpiewanie psalmu, podawanie intencji modlitwy powszechnej oraz zbieranie składki,
- podtrzymywanie zwyczaju przeprowadzania nabożeństw eucharystycznych (tzw. adoracji) w pierwsze niedziele miesiąca,
- czasu trwania Mszy św. w dni świąteczne.

Zachęcamy parafian, by modlitwą wspierali prace V Synodu Diecezji Tarnowskiej :

„Boże w Trójcy Świętej Jedyny, obdarz nas swoją prawdą, miłością i pokojem, abyśmy jako rodzi-
na tarnowskiego Kościoła owocnie przeżyli synod diecezjalny. Pragniemy w jedności z Kościołem powszechnym odnowić i ożywić nasz Kościół tarnowski i w świetle Ewangelii właściwie odczytać znaki czasu. Maryjo, Matko Kościoła i Patronko Diecezji Tarnowskiej, prowadź nas i wspieraj w synodalnej pielgrzymce wiary! Wszyscy święci i błogosławieni diecezji tarnowskiej, módlcie się za nami !”

Sekretarz PZS



Humor w sufannie



„Jeden z parafian proboszcza z Ars zapytał go pewnego razu: - Dlaczego kiedy ksiądz się modli, ledwie można go dosłyszeć, a kiedy wygłasza kazanie, krzyczy tak głośno? - To proste – odparł święty – kiedy mówię kazanie, mam do czynienia z głuchymi. Natomiast dobry Pan Bóg cieszy się słuchem doskonałym.”

„Bernardyn ze Sieny był bardzo kochany i szanowany przez swoich współobywateli, którzy przypisywali mu nawet moc czynienia cudów. Według jednego z tych ludowych wierzeń święty przeszedł pewnego dnia przez rzekę, rozkładając na wodzie płaszcz i stąpając po nim. Brat Bernardyn komentował tę legendę i humorem i dobroduszością. - Czego chcecie? Wszystko odpowiednio do sił. Święty Piotr miał dosyć wiary, żeby iść boso po morzu... ja bez płaszcza bym sobie nie poradził.”

„Biskup Bostonu Philips Brooksin, jeden z najśłynniejszych amerykańskich kaznodziejów z końca ubiegłego wieku, ciężko zachorował. Pewnego dnia odwiedził go polityk znany ze swojej nieuczciwości. Polityk zdumiał się niezmiernie, że został przyjęty, gdy wszyscy inni zostali odprawieni. - Czemu ksiądz biskup zechciał mnie przyjąć – spytał – skoro odmówił przyjęcia najlepszych swoich przyjaciół? Biskup odpowiedział z uśmiechem: - Gdyż ta wizyta może być ostatnią okazją zobaczenia pana, a tymczasem moich przyjaciół spotkam pewnie w raju.”

Pewna rzymska parafianka, znana w dzielnicy ze swojej ciekawości, poszła wyspowiadać się do św. Filipa Nereusza. Kiedy skończyła, wyjawiała kapłanowi swoje zmartwienie: - Rozumiem, jak można zgrzeszyć rękami, oczami, ustami i uszami. Ale jak się grzeszy nosem? Z drugiej strony kratki padła na-

tychmiastowa odpowiedź: - Wtykając go w sprawy innych ludzi.”

„Clemenceau, sławny polityk francuski, zauważył, że wielkie drzewo zasłania prawie całkowicie światło w jego gabinecie przy ulicy Franklina w Paryżu. Ogród, w którym rośło, należał do kolegium jezuitów i pewnego pięknego dnia ojciec przełożony postanowił je ściąć. Chcąc podziękować mu za ten gest, Clemenceau napisał: - Chciałbym wyrazić moją wdzięczność, Drogi Ojcze, i chociaż nie żywię sympatii do Kościoła, mam prawo zwracać się do Ojca w ten sposób, gdyż dzięki ojcu... ujrzałem światło dnia... Jezuita odpisał: - To naturalne, Synu... i ja, myślę, mam prawo zwracać się do Ciebie jak do syna, gdyż nie tylko zawdzięczasz mi światło dnia, ale i sposobność zerkania na niebo...”

„W małej wsi białostockiej ksiądz rozmawia z parafianką: - Doszły mnie słuchy córko, że wczoraj wieczorem ktoś u was głośno przeklinał. Tak nie można, dzieci się gorszą. - Przepraszam bardzo księdza. Wybieraliśmy się do kościoła i stary nie mógł znaleźć książeczki do nabożeństwa”

„Święty Jan Maria Vianney nie znosił popisowywania się wykształceniem. Pewnego razu miał powiedzieć w kręgu intelektualistów: - Ci, których prowadzi Duch Święty, są bogaci w wiedzę, i to wyjaśnia, dlaczego tak wielu nieuków wie o Nim znacznie więcej niż najwięksi uczeni.”

„Przychodzi penitent do spowiedzi: - W imię ojca, ducha, amen. - A gdzie syn? - Stoi przed kościołem.”

„Wiesz mamo, Kazik przyszedł wczoraj na lekcję religii brudny i ksiądz odesłał go do domu. - Czy to pomogło? - Tak, dzisiaj połowa klasy przyszła nieumyta.”

„W warsztacie samochodowym klient pyta mechanika: - Kiedy mam na liczniku 170 kilometrów na godzinę, coś mi stuka w silniku. Co to może być? - Anioł Stróż – odpowiada mechanik.”

Z „Księga humoru kościelnego”,
wybrał o. Wiesław Krupiński

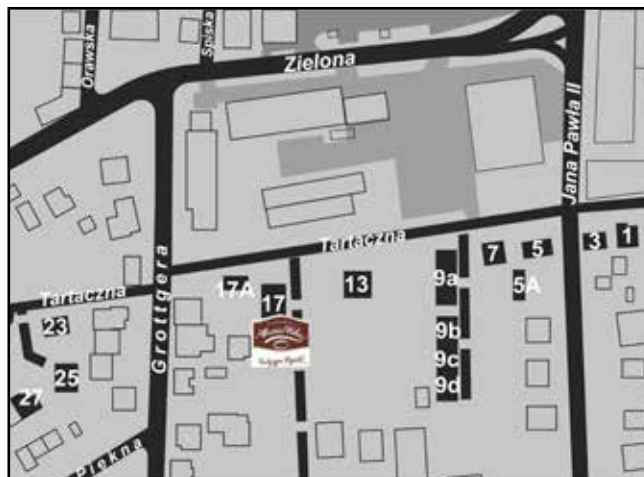
Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 70

Ulica Tartaczna

Uliczka figurowała jako Grottgera boczna już w okresie międzywojennym i był przy niej zarejestrowany jeden dom. Podczas wojny pisano po niemiecku „Grottger nebenstrasse”. Była nazywana także „Angerweg” (Droga na błonie). Swoją obecną nazwę otrzymała uchwałą Miejskiej Rady Narodowej nr 9/II/58 z 29 marca 1958 r., poprzez zmianę nazwy ulicy „Grottgera boczna” na „Tartaczna”.

Składa się z trzech odcinków: pierwszy stanowi połączenie ulicy Bielowickiej („Bethania” nr 1/2011) z Jana Pawła II („Bethania” nr 2/2013), drugi biegnie od ulicy Jana Pawła II do Grottgera (Bethania” nr 9/2012), a trzeci – bez przejazdu, odchodzi od Grottgera w kierunku południowo-zachodnim i kończy się pomiędzy domami nr 23-29. Przy ulicy występują jedynie numery nieparzyste i są to domy jednorodzinne, wśród nich także w zabudowie szeregowej pod nr 9a – 9b-9c. Pod nr 17 działa piekarnia „Maria Nika”. Naprzeciw plac przy markecie „Biedronka”, teren stacji benzynowej Lotos i zaplecze firmy „Trans-Konspol”.

Do połowy lat 90. XX w. ostatni odcinek ulicy odchodził w prawo od ulicy Grottgera, jako droga gruntowa, tuż za sklepem spożywczym Społem. Po



korekcie własności, przełożono tę ulicę pomiędzy drewnianym domkiem Grottgera nr 4 i budynkiem nr 6. W 2018 r. położono na niej asfalt, za wyjątkiem pierwszego odcinka.

Nazwa ulicy – **Tartaczna**, chociaż nie wiąże się z działającym tartakiem, była nadana „na wyrost”. Teren, gdzie obecnie znajduje się market „Biedronka”, a wcześniej działał skład materiałów budowlanych firmy PSB, został w latach 50. przeznaczony pod budowę takiego zakładu. Ponoć pewne prace rozpoczęto, ostatecznie tartak nie powstał, pozostała jednak nazwa ulicy.

Leszek Zakrzewski

Sałłatka z fasolki szparagowej z pomidorami

Składniki:

½ kg fasolki szparagowej zielonej
30-40 dag fasolki szparagowej żółtej
2 większe pomidory
1 cebula czerwona
50 g kielków z brokułów
sól
pieprz

Wykonanie:

Fasolkę oczyścić i gotować w osolonej wodzie przez ok.5-6 min., po czym przelać zimną wodą, ostudzić i pokroić na mniejsze części. Pomidory sparzyć, zdjąć skórkę i pokroić w ćwiartki. Cebulę pokroić w krążki. Kielki umyć. Wszystkie składniki wymieszać i zalać sosem. Doprawić.

SOS

Składniki:

Sok z ½ cytryny
2-3 łyżki oliwy z oliwek
2 ząbki czosnku
½ łyżeczki musztardy
sól
pieprz

Wykonanie:

Czosnek przecisnąć przez praskę i połączyć z pozostałymi składnikami sosu. Doprawić do smaku.

Przepis sprawdzony
zaczerpnięty z książki „Wielka
księga siostry Anastazji”
dostępnej w sklepie
parafialnym.



Kronika parafialna



Chrzty

Olga Basta
Aron Wiesław Filip
Oliwia Urban
Aleksander Artur Łęczycycki
Julia Anna Surma
Mikołaj Józef Olszowski
Szymon Drużkowski
Franciszek Zbigniew Rejowski
Leon Jakub Białek
Hubert Jakub Białek
Agnieszka Helena Pietruczak
Leon Stanisław Żywczak
Nikola Michalina Janeczko
Nikodem Bartłomiej Rozlach
Alan Żarowski

Zofia Aleksandra Górka
Hanna Ewa Roszkowska
Adam Zbigniew Murczak
Ola Magdalena Iljin
Ewa Weronika Iljin
Milena Maria Tokarz
Zofia Jarek
Tymon Jarosław Mróz
Klara Tobiasz
Helena Fyda
Dominik Kazimierz
Dołhańczuk
Malwina Frączak
Liliana Anna Ogorzałek
Oskar Grzegorz Trojan
Emilia Zofia Janur
Amelia Rita Szafrńska
Julia Wąchała
Franciszek Maciej Paprocki
Gaja Waško
Alan Karol Świdrak

Blanka Gacek
Nikodem Marmol
Zofia Wiktoria Maślanka
Natalia Anastazja Górny
Kamil Krzysztof Rzeszowski
Kuba Julian Świgut
Borys Andrzej Balicki
Szymon Krzysztof Król
Jan Zarabski
Blanka Krystyna Jaworska
Gabriela Kletowska
Amelia Gabriela Fałowska
Marcel Witkowski
Paulina Laura Leśniak
Ewa April Zajac
Weronika Joanna Michalik
Magdalena Joanna Pierzchała
Hubert Józef Miśkiewicz
Leon Leszek Piwowski
Juliusz Marcin Janicki
Liliana Agnieszka Janisz

Mikołaj Patryk Iwański
Amelia Antonina Szewczyk
Lilianna Jadwiga Kosecka
Maja Prokopowicz
Zofia Antonina Adasiewicz
Julia Rembiasz
Oliwia Rembiasz
Tymon Marcin Zaczyk
Bruno Hilger
Nina Maria Bomba
Julia Anastazja Figura
Julia Kwaśniewska
Maja Amelia Maciak
Julia Sara Mos
Oliwier Janisz
Aleksander Rafał Gancarczyk
Filip Patryk Kowalik
Artur Michał Lizoń
Izabela Maria Leśniak
Aurelia Lichoń
Miłosz Dariusz Szafraniec

Śluby



Karol Biel i Karolina Chruślicka
Tomasz Baran i Anna Macheta
Karol Kozdrój i Renata Migacz
Adam Dudar i Aleksandra Miśkiewicz
Daniel Brzostkiewicz i Paulina Sach
Dariusz Zajac i Dorota Smaga
Damian Ruchała i Oliwia Ondycz
Damian Zygmunt i Agnieszka Kiwak
Dariusz Wójcik i Zuzanna Jawor
Adrian Danek i Anita Cieślak
Tomasz Kwiatkowski i Anita Gródek
Piotr Salwa i Partycja Sach
Zbigniew Oleksy i Aleksandra Smul
Krystian Żelazko i Wioleta Zagórska

Krystian Gryzło i Ewelina Gryzło
Dawid Basta i Adriana Gabryś
Miłosz Mólka i Adrianna Gołębiowska
Piotr Pawliszak i Joanna Prusak
Jaromir Niedźwiedz i Anna Mikulska
Bartosz Błażejowski i Katarzyna Rolka
Rafał Cempa i Katarzyna Lizoń
Marcin Jasiński i Gabriela Żarowska
Michał Mordarski i Barbara Pustułka
Piotr Hasiór i Natalia Gubała
Jarosław Zaremba i Sabina Zygałdo
Piotr Pawlak i Kamila Bator
Kajetan Obidowski i Patrycja Obidowska
Miłosz Gorzula i Beata Siudek
Bartłomiej Sak i Justyna Sak
Dawid Ziemiak i Paulina Ryś
Bartłomiej Dusza i Monika Rupert
Jarosław Jarmoliński i Edyta Kwiczala

Dawid Szumal i Marzena Bieniek
Damian Woźniak i Karolina Lach
Łukasz Antkiewicz i Magdalena Kulig
Jan Pogwizd i Wiktoria Jawor
Piotr Iwański i Sylwia Szczepaniak
Marcin Janisz i Marcelina Kiklica
Łukasz Wiśniewski i Kamila Zawila
Jakub Pawlik i Magdalena Kalarus
Grzegorz Mąka i Weronika Zagórska
Krzysztof Szewczyk i Patrycja Zaczyk
Adrian Kocańda i Marcela Kwiecień
Dawid Gawron i Marta Lubarda
Mateusz Sadłoń i Jessica Soufan
Kamil Pocięcha i Monika Rylewicz
Miroslaw Majka i Elżbieta Stępień
Kamil Jawor i Alicja Jawor
Bartłomiej Rysz i Patrycja Ubieżajów
Jakub Dudek i Magdalena Prusak

Zmarli



Edward Chochliński (1947)
Kalina Dzido (1934)
Stanisława Kubik (1919)
Jerzy Kotarba (1928)
Maria Kowalska (1946)
Stanisława Smajdor (1934)
Stanisław Winiarek (1961)
Bronisława Oleksy (1933)
Zdzisław Denkowski (1940)

Maria Petrażycka (1933)
Irena Cieszyńska (1955)
Andrzej Kohmann (1948)
Krystyna Poręba (1955)
Weronika Gacek (1933)
Józef Grzyb (1939)
Lena Liszka (2019)
Leonarda Ciechańska (1936)
Aleksander Siolkowski (1966)
Krystyna Adamczyk (1944)
Anna Gozdecka (1942)

Jadwiga Ubieżajów (1938)
Janina Kuderska (1923)
Bronisława Zalista (1929)
Józefa Smoleń (1938)
Alfred Sudoł (1938)
Czesława Kamińska (1928)
Władysław Szarek (1953)
Jan Burdacki (1932)
Janina Górka (1930)
Czesław Dziubanowski (1936)
Tadeusz Pres (1948)

Stanisława Liszka (1940)
Józefa Nowakowska (1935)
Jan Drozdowski (1941)
Karol Jędrzejczyk (2019)
Matylda Kruczek (1940)
Stanisław Krupa (1948)
Oskar Pamolski (2019)
Lucyna Jaworska (1972)
Ewa Świerz (1952)
Paweł Głód (1989)
Władysław Rudol (1941)

Kalendarium

23.09 – Św. O. Pio, godz. 18.00 Msza św. Grupy Modlitewnej

25.09 – 17.30 Nabożeństwo przez wstawiennictwo św. Ignacego Loyoli

25.09 – po Mszy św. wieczornej spotkanie biblijne

28.09 godz. 15.00 - Koronka na ulicach miast świata

29.09 – Św. Archaniołów: Michała, Rafała i Gabriela

2.10 – Świętych Aniołów Stróżów

7.10 - Matki Bożej Różańcowej

9.10 - po Mszy św. wieczornej spotkanie biblijne

Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

19.09 – Odnowa w Duchu św.

26.09 – Ruch Obrony Życia

3.10 – Komórki Ewangelizacyjne

10.10 – Grupa Modlitewna św. O. Pio

17.10 - Klub Seniora

KORONKA NA ULICACH MIAST ŚWIATA

Już po raz dziesiąty 28 września br., w rocznicę beatyfikacji ks. Michała Sopočki, o godzinie 15.00 na skrzyżowaniach ulic naszej parafii pojawią się ludzie, by odmówić Koronkę do Miłosierdzia Bożego (wykaz ulic w gablocie). Uczestnicy tej akcji modlić się będą o miłosierdzie dla siebie, bliskich, Ojczyzny, Kościoła i świata, szczególnie w intencji prześladowanych chrześcijan i ich prześladowców, o przebaczenie dla nich i o łaskę poznania Boga.

ISO



Spotkania wszystkich ministrantów i lektorów w soboty o godz. 9.00.

Zapraszamy też chłopców od klasy trzeciej, którzy chcieliby zostać ministrantami.

CHÓRKI



Bardzo serdecznie zapraszamy dzieci szkolne do śpiewu w chórkach. Czekamy na Was w każdą sobotę września o godz. 9.00



STRYCH

Rozpoczął się wrzesień a co za tym idzie, nowy rok szkolny. DWUDZIESTKI wróciły z wakacji.

Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰ - dla młodzieży, 11⁰⁰ - dla dzieci,
12³⁰ - suma, 14⁰⁰, 15³⁰, 18³⁰, 20⁰⁰ - dla studentów

Dni powszednie:

6⁰⁰, 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni półświęteczne

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 10⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰, 19⁰⁰

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dla dzieci 18⁰⁰ i 19³⁰ - dla młodzieży

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca – 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca – 17³⁰

Nabożeństwo różańcowe - październik

poniedziałek - sobota godz. 17.30

niedziela godz. 18.00

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15³⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Miesięcznik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Stanisław Juruś SJ, Anna Jasielec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zyguntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 7 (235) – WRZESIEŃ 2019

Dlaczego?

28 czerwca br. pożegnaliśmy śp. ojca Piotra Matejskiego. Cztery dni wcześniej odebrał sobie życie strzałem w głowę w zakonnym Wirydarzu. Był strzelcem sportowym, broń posiadał legalnie. Strzelanie go cieszyło, ale takie na punkty, na współzawodnictwo. Polować, zabijać absolutnie nie chciał. A jednak popełnił samobójstwo.

Pytanie „dlaczego?” stawiałem jeszcze nad trumną, na Cmentarzu św. Heleny. Wówczas nie miałem odpowiedzi. I dziś śledztwo nie jest zakończone, jednak policja udostępniła mi kopię jego listu. Piotr pisał go do mnie etapami, gdyż dramatyczna decyzja dojrzywała w nim od kwietnia. Najważniejszymi fragmentami dzielę się w oryginale.



*Relacja fotograficzna
z pogrzebu o. Piotra
str. 23-24
Sylwester Adamczyk*

Mszu! Naprawdę nie mam pretensji do nikogo i
za wszystko bardzo dziękuję.
Pomóżcie się ze mną.

Piotrek

Zacząłem w kwietniu, dzisiaj kończę...
Naprawdę ciekawie się rozkładałem: serce, zawroty głowy,
kłopoty ze wzrokiem, ... psychika!

Jeszcze nie przeproszę!

Z o. Piotrem byliśmy żyłci. We wspólnocie brakuje jego poczucia humoru, jego celnych ripost przy stole. Nikt z nas już nie jest na bieżąco z wynikami meczów, a tym bardziej z ich przebiegiem. W szkole brakuje jezuita zafascynowanego historią do tego stopnia, że potrafił tę fascynację zaszczepiać uczniom, którzy dzięki niemu odkrywali, że dawne dzieje są ważne, a historia może być ciekawa. Na Mszach dziecięcych brakuje księdza, do którego szkraby i starsze dzieci były już całkiem przyzwyczajone, do którego lgnęły, bo nie bały się zbliżyć do ołtarza, by odpowiadać na dialogowane kazanie, czy modlić się po swojemu w modlitwie wiernych. Nawet obecna Bethania wychodzi później, bo on ze strony naszej parafii pilnował tego pisma, on miał kontakty do redaktorów, a jego telefon do dziś jest na policji... Wyobrażam sobie, że brak go i w niejednym środowisku Nowego Sącza, gdzie zaglądał, gdzie realizował swe pasje.

Więź gwałtownie zerwana zawsze boli. Modlimy się, by Pan Bóg okazał mu miłosierdzie. By miał na uwadze okruchy dobra, które dzięki niemu mogło się dziać w parafii, w szkole, we wspólnocie jezuitów. Niech odpoczywa w pokoju.

Ks. Józef Polak SJ



Słowo ojca prowincjała Jakuba Kołacza SJ po tragicznej śmierci śp. O. Piotra Matejskiego SJ

8 września br. ojciec prowincjał Jakub Kołacz SJ napisał do jezuitów list podsumowujący doświadczenia związane ze śmiercią śp. O. Piotra Matejskiego SJ. Publikujemy obszernie fragmenty.

Droży Współbracia,

Minęło ponad dwa miesiące od tragicznej śmierci o. Piotra Matejskiego i choć wciąż jeszcze trwają czynności prokuratorskie, myślę, że nadszedł już czas, abyśmy dokonali podsumowania tego trudnego dla nas doświadczenia.

Nikt z nas obok tej śmierci nie mógł przejść obojętnie i każdy przeżył ją na swój sposób. Często byliśmy wewnętrznie rozdarci pomiędzy żalem i współczuciem a wielką złością na Piotra i na samych siebie, zastanawiając się, co mogliśmy zrobić, aby uniknąć tej tragedii. Każdy z nas starał się znaleźć wytłumaczenie i usprawiedliwienie, i jakoś sobie to wszystko poukładać. Dziś wiemy, że nie należy szukać innych motywów tej śmierci poza depresją – umiejętnie ukrywaną pod poczuciem humoru graniczącym z cynizmem, z którego słynął Piotr. To stało się Jego narzędziem obrony przed wewnętrznym bólem, ale także stało się murem, za którym ukrywał się, nie dopuszczając nikogo z nas do własnych tajemnic. Ten wewnętrzny ból okazał się jednak mocniejszy niż wszystko inne, a ostatecznie doprowadził do Jego śmierci. Piotr uważał, że jest chory na serce. Dość dokładne badania, jakie niedawno przeszedł w nowosądeckim szpitalu, nie potwierdziły Jego obaw. On jednak stwierdził – zostawił nam to na piśmie – że nie jest w stanie zmierzyć się ze swoją chorobą i dlatego postanawia popełnić samobójstwo. Piotr do tego kroku przygotowywał się od kilku miesięcy. List, który nam zostawił, zaczął pisać właśnie kilka miesięcy temu, a potem dopisywał do niego jeszcze kolejne akapity. Ma on charakter pożegnania i testamentu. Dla nas, którzy nie cierpimy na chorobę, która Jego doprowadziła do śmierci, argumenty, jakie tam przedstawił, są niespójne – dla Niego jednak były wystarczające. Bo w istocie nie z bólem w sercu nie mógł sobie poradzić, ale z bólem wewnętrznym, który musi być ogromny, skoro dla Niego: jezuita, który oddał życie Bogu, okazał się ponad Jego siły.

Pożegnaliśmy Piotra, przy tej okazji usłyszeliśmy wiele słów współczucia, także ze strony dziennikarzy. Nie chciałbym jednak, aby ta tragedia przeszła bez echa, nie inspirując nas do refleksji nad kształtem naszego życia.

W Liście do Rzymian czytamy znamienne słowa: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należy do Pana” (Rz 14, 7-8). Dla wszystkich ludzi wierzących, a tym bardziej dla zakonników, słowa te wytyczają

drogę życia: mamy je tak prowadzić, aby życiem naszym chwalić Pana, a gdy On zdecyduje o naszym odejściu, odejść tak, aby śmierć nasza stała się ostatnim świadectwem wiary. Zanim jednak to świadectwo przyjdzie nam złożyć, musimy pamiętać, że wolą Pana jest, abyśmy żyli. Nie jest jednak obojętne, jak żyjemy, nie chodzi o „życie w zakonie”, ale o to, żeby to było „życie zakonne”, a więc ukształtowane przez duchowe wartości i śluby. Zróbmy sobie rachunek sumienia z wszystkich smutków, jakie nas osobiście nurtują i często są dla nas ciężarem. Przyjrzyjmy się wszystkiemu temu, co w naszym życiu wysuwa się często na pierwszy plan, a co nie ma nic wspólnego z naszym stylem życia. Zastanówmy się też, czy nie gonimy za rzeczami, które nie przynoszą nam prawdziwej radości, ponieważ nie są szukaniem Boga, ale realizowaniem swoich własnych pragnień, marzeń i celów. Pomyślmy, czy nie oddaliliśmy się od Boga, nie licząc się z Jego zdaniem lub w ogóle nie pytając Go o codzienne sprawy naszego życia i czy sami, bez Jego udziału, nie podejmujemy decyzji odnoszących się do stylu naszego życia i realizowania naszych potrzeb.

Pamiętajmy też, że jako Zakon mamy stanowić wspólnotę przyjaciół, których połączyła łaska Boża w tajemnicy naszego powołania. Gdyby ktokolwiek z nas zagubił się pośród codziennych problemów, jakich często sami sobie dostarczamy, gdyby ktoś czuł się nieszczęśliwy i przytłoczony przez problemy, niech z tym wszystkim nie zostanie sam, ale niech szuka zrozumienia i pomocy u przyjaciół, u własnego kierownika duchowego, a w końcu niech nie wstydzi się poszukać pomocy u specjalisty. Jak wiemy, Bogu możemy służyć nie tylko wtedy, gdy jesteśmy zdrowi i mocni, ale też przez swoje cierpienie. Zatem dopóki Bóg nie powoła nas do siebie, pamiętajmy, że mamy dla kogo żyć: dla Niego, dla Kościoła i jego misji, dla Towarzystwa i w końcu dla naszych przyjaciół, którzy nas kochają i potrzebują naszej obecności. Żyjmy więc tak, abyśmy ocalili w sobie miłość do wszystkich; pozwólmy też, aby inni nas kochali.

Na koniec proszę, abyśmy podejmując po wakacjach nasze wspólne modlitwy i umartwienia: modlitwę wspólną, cotygodniową adorację oraz cotygodniowy dzień postu, mieli na uwadze wzrastanie w doskonałości. Proszę też, abyśmy szczególnie o sobie nawzajem pamiętali w modlitwie.

AMDG
Jakub Kołacz SJ
Prowincjał

Wizyta kard. Krajewskiego



W pierwszy piątek lipca cieszyliśmy się niespodziewaną wizytą Papieskiego Jałmużnika. Kard. Konrad Krajewski z Watykanu odwiedził wspólnie jezuitów. O godz. 7.00 rano sprawował w Sanktuarium Matki Pocieszenia Mszę i spotkał się z wolontariuszami Caritas.

Wizytę można odebrać jako gest braterskiej solidarności ze wspólnotą i parafią przeżywającą dramat samobójstwa kapłana. W siódmym dniu po

pogrzebie ks. Kardynał odprawił z intencji wolontariuszy Caritas Mszę za tragicznie zmarłego o. Matejskiego. W zwięzłej homilii, nawiązując do fragmentu ewangelii o powołaniu Mateusza, zachęcił do codziennej świętości na drodze rad ewangelicznych. W perspektywie wiary, mówił, nie ma jutra. Jest dziś. Dziś Jezus przychodzi, dziś powołuje, dziś mamy być piękni przed Bogiem. Jako drogę pięknego życia wskazał ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Ubogimi stajemy się gdy uznajemy, że to, co mamy, należy do Boga. Czystość ciała i intencji upodabnia nas do Niego, a posłuszeństwo nas przy Nim trzyma. Gdy te trzy rzeczy są w życiu obecne, obecny jest także Bóg i Duch Święty przez nas działa. Wtedy mogą się dzieć i dzieją się cuda.

Zwyczajem pierwszopiątkowym Papieski Jałmużnik odmówił przed Najświętszym Sakramentem Litanie do Serca Pana Jezusa i Akt Ofiarowania. Po Mszy św. w zakrystii spotkał się z wolontariuszami Caritas. Błogosławiąc im na dalszą posługę przypomniał, że bliskość wobec ubogich to serce Ewangelii.

jpsj



Całość poprowadzili Julia Kaczmarczyk i Jakub Bulzak.

Srebrny Wirydarz

11 sierpnia zakonny Wirydarz już po raz 25. gościł uzdolnione artystycznie dzieci i młodzież. Jubileuszowy koncert zorganizowała Fundacja im. Dr. Jerzego Masiora. Wystąpili Martyna Koszkuł, Karolina Mazur, Maria Ślusarek, Tomasz Janur oraz zespół „In the Middle” – Anita Dudczak i Bartłomiej Marszałek. Muzycznym prezentacjom towarzyszyła wystawa prac plastycznych Hanny Jagły, Julii Kudlik i Łucji Leśniak.

Red.

Dzień Dziecka na stadionie KS Przetakówka

Jak co roku i tym razem nasi lokalni działacze osiedlowi przygotowali z dużym rozmachem piknik dla dzieci i rodzin. Było wiele atrakcji. Do dyspozycji był ruszt z pieczonymi kielbaskami, były napoje i lody. Pogoda wyśmienicie dopisała. Cały stadion na Przetakówce zamienił się w wielki plac zabaw. Rodziny chwalą sobie ten obiekt, bo dla ich pociech jest on bardzo bezpieczny: ogrodzony i zabezpieczony. Panowie Grzegorz Cisoń i Paweł Fecko przygotowali wiele atrakcyjnych konkursów dla dzieci. Rywalizując, można było zdobywać nagrody. Dla uzdolnionych był konkurs rysunku na asfalcie. Można też było postrzelać z broni pneumatycznej. Tradycyjnie atrakcję stanowiły wozy Policji i Straży Miejskiej z załogami. Była karetka z pokazem ratownictwa, a w pobliskiej remizie dzieci mogły podziwiać sprzęt i wozy gaśnicze. Nad całością czuwali szeryf osiedla Stanisław Słaby ze swym zastępcą Marianem Kolczakiem. Posiłki z ogniska i rusztu serwowali panowie Józef Sobczak i Krzysztof Gozdecki.

G. Fecko

Prymicje księdza Krystiana

7 lipca przeżywaliśmy uroczystość prymicji naszego parafianina, ks. Krystiana Mółki SJ. Niecodzienną, gdyż w Parafii Ducha Świętego były to pierwsze prymicje po 27 latach.

Formacja do święceń, jak to u jezuitów, zajęła ks. Krystianowi wiele, bo 12 lat. Do zakonu wstąpił w roku 2007. Odbył dwuletni nowicjat w Starej Wsi, następnie trzy lata studiował filozofię w Krakowie na Akademii Ignatianum. W ramach praktyki Zakon wysłał go na Maltę do pracy z uchodźcami (2 lata), po czym przez rok pomagał w Duszpasterstwie Młodzieżowym i Powołaniowym w Krakowie. Teologię studiował na Bobolanum w Warszawie. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca w Krakowie z rąk ks. abp. Marka Jędraszewskiego.

Pierwszą Mszę w macierzystej parafii ks. Mółka odprawił na Sumie. Koncelebrowali ją licznie przybyli jezuiti. Kazanie wygłosił o. Wojciech Łokieć SJ, obecnie posługujący w Bytomiu, a wspaniałe śpiewy przygotowała Schola dyrygowana przez Darię Gałek. Żywy Różaniec, do którego Krystian należał w parafii przed wstąpieniem, zgotował mu wzruszające powitanie: szpaler z białych róż od Bursy do bramy kościoła.

Ks. Krystianowi, który odbywa dalsze studia filozoficzne na Akademii Ignatianum w Krakowie i jako kapłan pomaga tam w parafii Chrystusa Króla na Zaskalu, życzymy wielu łask Bożych i duszpasterskiej radości!

Red.



Fot. Janusz Brzóska

Odpust 450-lecia



Cztery i pół dnia dziękczynienia za cztery i pół wieku skutecznego orędownictwa Sądeckiej Pani w obecnym wizerunku. Od 21 do 25 sierpnia przeżyliśmy uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Pocieszenia. Kult Matki Bożej jest u nas wcześniejszy, wszak klasztor fundował norbertanom już król Władysław Jagiełło. Pierwszy obraz spłonął w pożarze miasta. Obecny ofiarowała Zofia Jordanówna z Zakliczyna, najpóźniej w roku 1569, gdy wyszła za mąż. Do tej daty nawiązywały obchody jubileuszu.

Seniorzy, chorzy, rodziny i dzieci, ludzie żyjący w pojedynkę oraz pełniący dzieła charytatywne –



słowem najbardziej potrzebujący i niosący im wsparcie mieli swoje dedykowane liturgie. Rekolekcyjne kazania głosił ks. Tadeusz Cieślak SJ z Rygi. Wśród głównych celebransów byli m.in. ks. biskup ordynariusz Andrzej Jeż, o. Bogusław Steczek SJ, przełożony regionalny jezuitów z Rosji, ojciec pro-

wincjał Jakub Kołacz SJ z Krakowa oraz o. Jerzy Kraj OFM, wikariusz Patriarchy Jerozolimy dla Cypru. Wieczorne Czuwanie z Maryją poprowadziła Wspólnota Arka Przymierza, a na Koncercie Kameralnym wystąpili Joanna Bortel – mezzosopran, Paulina Kończal – obój oraz Łukasz Kurpas – organy.

„Jedną z dróg obracania smutku w dobro polega na tym, by dostrzec cierpienie i smutek innych i starać się im pomóc, ponieważ pocieszając innych sami znajdujemy pociechę” – mówił w kazaniu bp Andrzej Jeż. Zbiegło się to z akcentem jubileuszowego odpustu ku czci Matki Pocieszenia: modlitwą w duchu wdzięczności Maryi, a także idącą za nią wspólnotą stołu z ludźmi, bez których sanktuarium nie mogłoby tętnić życiem.

Red.

Mała Helenka u jezuitów nad morzem

Zaprzyjaźniony z naszą parafią Zespół Regionalny Mała Helenka z Chełmca odwiedził jezuitów nad polskim morzem. Członkowie zespołu nie raz uczestniczyli w naszych uroczystościach procesji Dni Krzyżowych, festynu parafialnego czy w procesji Bożego Ciała. Tym razem „folkowa misja” poniosła młodych Lachów do Władysławowa i Jastrzębiej Góry gdzie prezentowali i promowali na koncertach bogatą kulturę Lachów Sądeckich.

Czas wyjazdu i promocji folklorystycznej objął również dzień świątecznych uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Kierowniczką grupy pani Jolanta Waśko ze swoim wrodzonym temperamentem od razu podjęła decyzję, musimy w strojach regionalnych udać się w to święto do kościoła i zaśpiewać Matce Bożej. Jak się okazało, w Jastrzębiej Górze jest kościół pod wezwaniem św. Ignacego Loyoli prowadzony (no jakże by inaczej przy takim patronie) przez ojców jezuitów. Proboszcz chętnie przyjął dziecięcy zespół, który przyniósł tradycyjny bukiet ziół do poświęcenia. Jak widać świat jest mały. Tym bardziej, że właśnie drugi tydzień na tej placówce w najdalej w naszym kraju wysuniętym skrawku ziemi na północ przebywa na probacji wikariusz i nauczyciel Krzysztof Pietruszkiewicz SJ.

G. Fecko

Pieszko do Jerozolimy

Ojciec Adam Szustak OP, czterdziestojednoletni dominikanin, wędrowny kaznodzieja od dobrych paru lat zaskakuje i budzi podziw swym temperamentem, pracowitością i rozmachem. Na co dzień prowadzi ewangelizację jeżdżąc po Polsce i po całym świecie. Raz relacjonuje poprzez YouTube pobyt w Gródku Nad Dunajcem, aby za kilka dni głosić słowo Boże w jakiejś miejscowości na północy kraju, po czym za kilka dni prowadzi transmisję gdzieś z Dalekiego Wschodu lub z Ameryki. Taki jest, cały czas na pełnych obrotach. Nie szczędzi sił, kalendarz ma pełen planów na przyszłość. O Jego wyczynach pisaliśmy już na łamach Bethanii. Informowaliśmy o docieraniu do ponad półmilionowej rzeszy wierznych rozsianej po całej Polsce i na świecie. Jego pojedyncze kazania - mowy emitowane na You Tube na kanale „Langusta na palmie” jednorazowo odbiera często ponad sto tysięcy wiernych. Potrafi dotrzeć do każdego, potrafi również przywrócić na łono Kościoła osoby, które od wielu lat były poza sakramentami spowiedzi i komunii.

W tym roku na wiosnę stanowczo ogłosił przerwę na kilka miesięcy w relacjach „na żywo” i na bieżąco. Wiele mów, które później emitowano na tym kanale przygotował wcześniej. Publikowano również archiwalne wystąpienia ewangelizacyjne z poprzednich lat. Dlaczego? Otóż, ojciec Adam, postanowił udać się na pieszą pielgrzymkę do Jerozolimy do Grobu Zmartwychwstania Pana Jezusa. Porywając się na taki wysiłek i fizyczny i duchowy postanowił wziąć w tej drodze pokutnej swoje grzechy jak i grzechy całego Kościoła. W tym kilkumiesięcznym czasie nie komunikował się z wiernymi odbiorcami, potrzebował ten czas spędzić w ciszy samego siebie wraz z Panem Bogiem.

W swej potrzebie pokuty dominikanin pod koniec kwietnia wyruszył pieszo w trasę, którą zaplanował na trzy i pół miesiąca. W trakcie pielgrzymki korzystał z gościnności. Nocował w kościołach, u dobrych ludzi oraz na wolnym powietrzu. Swoją wędrowkę nie wszędzie mógł pokonać pieszo. Między innymi już z Turcji udał się bezpośrednio do Izraela. Podobnie w ramach krótkiej „przerwy” ojciec Adam korzystał z transportu, bo na terenie Chorwacji ze Splitu udał się do Włoch i do Watykanu. W Watykanie za pośrednictwem naszego znanego rodaka kardynała Konrada Krajewskiego udało mu się odwiedzić Papieża Franciszka. O tej nietypowej prywatnej audyencji kanał „Langusty” na forum społeczności-

wym FB poinformował osobliwym komentarzem 18 czerwca (zdjęcie i tekst na załączonej fotokopii).

Wśród wielu wydarzeń, przeżyć i świadectw, które przytrafiły się ojcu Adamowi, a o których jeszcze pewnie nieraz opowie, przytaczając doświadczenie z tych kilku tysięcy kilometrów pieszej wędrowki, jedna opowiedziana zapada do serca mocno. Bo to, że na noc udzielano mu schronienia w kościołach katolickich a czasem również w kościołach protestanckich, to pewnie nikogo nie zdziwi. To, że wielu ludzi udzielało pomocy, dawało jeść czy gościło, dając na noc schronienie, też wydaje się realne. Bywały w tej pielgrzymce i inne świadectwa. Otóż, w Turcji w jednej z niewielkich miejscowości Kawdir o. Adam, szukając miejsca na nocleg, rozmawiał o tym z młodym chłopcem, wnukiem sklepikarki u której kupował pieczywo. Ten młodzieniec, znając język angielski przyprowadził lokalnego imama, który był gorąco zdziwiony obecnością chrześcijańskiego zakonnika oraz jego celem podróży. Po długiej rozmowie ów imam o imieniu Yusuf poprosił, aby skoro idzie ojciec do Jerozolimy w takim celu, to niech i również weźmie jego „błędy i słabości”... O gościnności sędziwego imama niech zaświadczy fakt, że otworzył dla pielgrzyma meczet. W tym meczecie ojciec spędził całą noc. Ojciec Adam w Turcji trzy razy spał w meczetach. Nawet jeśli gdzieś go nie przyjęto, jak opowiada, nie doznał wrogości.

Po miesiącach pielgrzymiej drogi ojciec Adam dotarł do Jerozolimy i do Bazyliki Grobu Zmartwychwstania. Tysiące kilometrów pieszo, kilka par butów, a z czasem coraz lżejszy plecak.



Oprócz bólu stóp, ból ramion, na które naciskał niesiony plecak dawał się dzień za dniem we znaki. Obecnie nasz wędrowny kaznodzieja, po krótkiej regeneracji, już głosi słowo Boże gdzieś w świecie. Ostatnio „nadawał” z Kanady, to właśnie w tym vlogu opowiadał przejmującą historię z imamem Yusufem z Turcji. Przy tej okazji, potwierdził starą prawdę, bo w trakcie długiej drogi korzystał z pomocy wielu ludzi a reguła powtarzała się jedna: im biedniejsi ludzie, tym pełniejsi serca i bardziej gościnni.

Grzegorz Fecko

Z życia Parafii

Niedziela, 16 czerwca - Młode Talenty po raz 24. prezentowały swoje umiejętności na koncercie zorganizowanym przez Fundację im. Dra Jerzego Masióra.

Czwartek, 20 czerwca - uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, z procesją wokół sądeckiego Rynku. Przygotowaliśmy pierwszy z ołtarzy.

Piątek, 21 czerwca – o godz. 18.00 Msza z modlitwą o uzdrowienie za wstawiennictwem św. Szarbela.

Niedziela, 23 czerwca – po Mszy wieczornej w kościele oraz na placu kościelnym odbył się Koncert „Pod Sztandarem Jezusa”. Prezentowały się Wspólnota Arka Przymierza oraz zespoły „Wyrwani z niewoli” i „Fisheclctic”.

Piątek, 28 czerwca – pogrzeb o. Matejskiego. Msza św. żałobna sprawowana była w kościele. Przewodniczył jej o. prowincjał Jakub Kołacz SJ. Koncelebrowało ponad 60 kapłanów. Uroczystości pogrzebowe na Cmentarzu św. Heleny poprowadził o. proboszcz.

Sobota, 29 czerwca – święcenia kapłańskie bazylice NSPJ w Krakowie przyjął nasz parafianin, ks. Krystian Mólka SJ. W uroczystościach uczestniczyła delegacja parafii.

Niedziela, 30 czerwca – zewnętrzna uroczystość ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Mszy św. o godz. 16.00 przewodniczył bp Jan Piotrowski. On też głosił kazanie, poprowadził procesję na Rynek i nabożeństwo przed Ratuszem.

Piątek, 5 lipca – odwiedził nas kardynał Konrad Krajewski z Watykanu.

Niedziela, 7 lipca – na Sumie o 12.00 Mszę prymicyjną odprawił o. Krystian Mólka, jezuita.

Piątek, 12 lipca – w południe do sanktuarium przybyła pielgrzymka z Olesna.

Sobota, 13 lipca – Wspólnota Arka Przymierza o godz. 20.00 prowadziła pod Zamkiem akcję Powstanie Różańcowe.

Piątek, 19 lipca – o godz. 18.00 sprawowana była Msza św. z modlitwą o uzdrowienie z adoracją Najświętszego Sakramentu, namaszczeniem olejem św. Szarbela i uczczeniem jego relikwii.

Sobota, 27 lipca – o 10.30 do sanktuarium przybyła pielgrzymka ze Stalowej Woli (par. św. Floriana).

Środa, 31 lipca – z racji uroczystości św. Ignacego Loyoli, założyciela jezuitów, w naszym kościele można było uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Niedziela, 11 sierpnia - o godz. 19.00 Fundacja Dra Jerzego Masióra zorganizowała 25. Jubileuszowy Koncert z cyklu „Sądeckie Talenty”.

Piątek, 16 sierpnia – o godz. 18.00 sprawowaliśmy Mszę z modlitwą o uzdrowienie za wstawiennictwem św. Szarbela.

Środa, 21 sierpnia – księża odwiedzili chorych w związku z początkiem uroczystości odpustowych ku czci Matki Bożej Pocieszenia. W tym roku uczciliśmy 450-lecie obecnego wizerunku Sądeckiej Pani. Obszerniej o odpuszczeniu, który trwał do niedzieli 25 sierpnia, piszemy wewnątrz numeru.

Kronika parafialna

Chrzty

Czerwiec:

Łucja Helena Lisowska,
Max Piotr Śmierciak,
Robert Jaworski,
Rita Zofia Janur,
Rozalia Stefania Horowska,
Lena Julia Koral,
Amelia Małgorzata Dziurzyńska.

Lipiec:

Filip Aleksander Olejnik,
Julia Emilia Gondek.

Sierpień:

Emilia Kurzeja,
Filip Kurzeja,
Milena Kinga Cempa,
Ignacy Józef Cempa,
Magdalena Agnieszka Petryła,
Szymon Legutko,
Miłosz Nikodem Zegzda,
Lilia Maria Zegzda,
Leo Przemysław Tudaj,
Jan Michał Rachtan.

Śluby

Czerwiec:

Bartosz Bielecki i Jolanta Rolka,
Marek Smoleń i Izabela Drożdż,
Piotr Krzyżak i Jolanta Ciągło,
Tomasz Urlik i Ewelina Majewska, Jacek Peciak i Iwona Rojek-Peciak zd. Liszka,
Tadeusz Figiel i Magdalena Górczyk,
Mariusz Kaczmarczyk i Beata Piętoń.

Lipiec:

Tomasz Lis i Paulina Lis zd. Kutek,
Krzysztof Góra i Agnieszka Matiaszek,
Jurand Popardowski i Anna Tomczak,
Maciej Machaj i Małgorzata Oleksy,
Michał Gondek i Jolanta Gondek zd. Bieniarz.

Sierpień:

Jacek Wilkowski i Karolina Legutko,
Piotr Czernski i Monika Burzym,
Marek Cieszyński i Beata Hajduga,
Paweł Czajka i Joanna Basta,
Maciej Oleksy i Agnieszka Oleksy zd. Partyka,

Wojciech Ruchała i Sylwia Sroka,
Rafał Jakimko i Karolina Tarsińska,
Daniel Majerczyk i Anna Kłapsa,
Sebastian Kulig i Maria Hruby,
Wojciech Mochocki i Natalia Jacak,
Adrian Skoczylas i Sylwia Niedźwiecka,
Jakub Stawiarski i Kinga Choma

Zmarli

Czerwiec:

Maria Kantor (1946)
Jan Łojas (1933)
Wiktoria Baraniecka (1929)
Piotr Tobiasz (1972)
ks. Piotr Matejski SJ (1967),
Wojciech Fałek (2019)

Lipiec:

Janina Kargol (1924)
Aleksander Dębiec (1922).

Sierpień:

Stanisława Malczewska (1934)
Tadeusz Potoniec (1958)
Maria Midowicz-Bigosńska (1933)

Procesja ku czci Serca Bożego

- fot. Sylwester Adamczyk



Wakacje iskierek i ministrantów



Warsztaty dla zakochanych i narzeczonych



Cel warsztatów

umożliwienie lepszego poznania siebie i osoby, z którą pragnę związać swoje życie (cechy osobowości, oczekiwania, pragnienia, opinie, nadzieje, troski);
przekazanie rzetelnej wiedzy na temat sakramentu małżeństwa;
świadczenie pary prowadzącej, jak można budować więź opartą na miłości, szacunku i dialogu oraz stworzenie warunków do przemyślenia motywów decyzji zawarcia związku sakramentalnego.

Metoda warsztatów

polega na pracy w parach. Narzeczeni/zakochani spotykają się na kilkunastominutowych „randkach” tematycznych. Każda randka poprzedzona będzie świadectwem małżonków i księdza, następnie każda para (osobno kobieta, osobno mężczyzna) będą wypełniać ankiety, by potem wspólnie dyskutować o nich.

Szczegółowe informacje można uzyskać pisząc na adres: parafia@kolejowa.pl
Więcej informacji można uzyskać: o. Bogdan Długosz SI pod numerem tel. 797907670.
Zapisy w kancelarii parafialnej.

Najbliższy termin warsztatów:

8-10 listopada 2019 r.

